GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 46. | Chicago, Illinois, Czwartek, 16-go Listopada, 1899 roku. | Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE wartości jednego dolara wydają się z wszystkich książek, to jest: do Nabożeństwa, Religijnych, Naukowych, Powieściowych, Historycznych i t. p. Kto żąda książkę droższą niż dolara, resztę dopłaca. Tak samo wydaje się wszystkie obrazy na premie. Tak do książek jak i do obrazów wydawanych na premię, trzeba koniecznie dołączyć **10** centów na przesyłkę.

Nowi abonenci, przysyłający obecnie dwa dolary prenumeraty, otrzymywać będą "Gazetę Polską" od teraz do 1-go stycznia 1901 roku, a nadto otrzymają premię w książkach wartości jednego dolara.

Starzy abonenci, gdy przyślą przedpłatę na "Gaz. Pol." przed 15-tym Grudnia 1899, odbiorą oprócz premii Kalendarz Maryański na rok 1900 bezpłatnie za dołączeniem pięciu centów na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 — na pół roku $1.25 — na trzy miesiące 75 centów.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje 50 centów na rok

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Skandaliczne demonstracye przeciw Polakom.

WIEDEŃ, 9 listopada.—Wice-prezydentem Rady Państwa wybrany został dr. Piętak. Gdy tenże zjawił się na estradzie prezydyalnej, aby za wybór podziękować, antysemici i schoenererowcy roz poczęli straszny skandal. Gdy Piętak począł mówić, z ław posłów dały się słyszeć głosy: "Polscy wyzyskiwacze! Żydowscy parobcy! Parobcy Rotszylda! To jest nagroda za interpelacyę w sprawie Hilsnera! Drugi Zima! Jak to było w galicyjskiej Kasie oszczędności! Idź pan kupczyć naftą! Skandalizien! Skandalizien!"

Trwało to przez cały czas przemowy dra Piętaka, a od czasu do czasu odzywał się grzmiącym głosem Wolf: Czekajcie, Polacy was i teraz wyzyskają.

* * *

Pożar w teatrze chińskim.

HONG KONG, 10 listopada.—W Kantonie spalił się przed paru dniami teatr chiński, zbudowany tuż nad rzeką. W ogniu zginęło 50 osób.

* * *

Podzielą wyspy Samoa.

BERLIN, 10 listopada.—Nadchodzi urzędowa wiado mość, że Niemcy i Anglia porozumiały się już co do archipelagu Samoa. Ugoda stanęła, że Niemcy zatrzymają cały archipelag z wyjątkiem wyspy Tutuila i wysepki Pago Pago, które odstąpione zostaną Stanom Zjednoczonym. Anglia w zamian za zrzeczenie się pretensyi do tych wysp otrzyma od Niemiec terytorya na wyspach Tonga i Savage.

* * *

Zaburzenia we francuskim senacie.

PARYZ, 10 listopada.—Francuska Izba senatu, gdzie odbywa się posiedzenie Wyższego sądu, była wczoraj wi downią scen, niemal takich, jakie opisuje Hugo w swej powieści "Rok 93." Posiedzenie to skończyło się aresztowaniami, wyzwaniami na pojedynek i różnego rodzaju zaburzeniami, przynoszącemi hańbę Francyi.

Proces, jak wiadomo, odbywa się przeciw spiskowcom, którzy pragnęli obalić obecny rząd republikański, a zaprowadzić monarchiczny, a że od pewnego już czasu pomiędzy różnymi partyami rozgoryczenie coraz to bardziej wzra stało, więc spodziewano się, że proces ten doprowadzić może do rozruchów. Z tej też niejako przyczyny, gdy Guerin zabarykadował się, rząd ociągał się z aresztowa niem go, bo w owych warunkach do rozlewu krwi bar dzo łatwo przyjść mogło. Wreszcie po aresztowaniu Guerina i jego wspólników, proces odłożono do czasu, gdy umysły się nieco uspokoją. Mniej więcej przed tygodniem rozpoczęto przesłuchy. Proces odbywał się przy otwartych drzwiach i ściągał liczną publiczność, przeważnie ludzi z różnych obozów politycznych, ale w pierwszych dniach oprócz nieznacznych awantur, bez których Francuz obyć się nie może, do groźniejszych scen nie przyszło. Dopiero wczoraj przyszło do gwałtowniejszych zaburzeń, rozpoczętych przez świadków Guerina. Swiad kowie ci, przeważnie książęta, baronowie i hrabowie, w liczbie około czterystu, razem weszli do sali, zapełnionej już publicznością, tak w hali jak i na galeryi. Nastąpiło zamieszanie. Poczęto posyłać sobie rękami całusy, hałas wzrastał z każdą chwilą, wy mieniano na głos swe zdania, powitania, a prezes sądu daremnie wołał o spokój. Zdawało się, że zebranych ogarnęła jakaś szalona chęć, jakaś lubość stworzenia awantury. To uczucie udzieliło się także i galeryi, która aż trząść się poczęła od nieludzkiego ryku. Nagle ode zwał się głos "vive l'armee," a wkrótce potem całe zgromadzenie rozpoczęło śpiewać marsyliankę. Wówczas zapanowała w hali panika, która kto wie czem by się zakoń czyła, gdyby przywołane wojsko nie było wypędziło zgromadzonych ze sali, używszy do tego bagnetów.

Po chwili, gdy nastąpił jaki taki spokój, posiedzenie znowu rozpoczęto, ale gdy zjawił się na sali Henry Rochefort, wrzaski i okrzyki na cześć armii powstały znowu i ponownie musiano użyć wojska do wyparcia zgromadzo nych ze sali. Po tej awanturze posiedzenie odroczono.

* * *

Rosya wysłała swe wojsko.

BERLIN, 10 listopada.—Petersburski korespondent do "Local Anzeiger" potwierdza wiadomość, iż wojska rosyjskie wysełane są ku granicy Afganistanu.

* * *

Rosya pomoże Boerom.

MOSKWA, 10 listopada.—Pewien korespondent zagranicznego pisma miał wczoraj interview z wysokim urzędnikiem rosyjskim, a przed miotem tej rozmowy była oczywiście kwestya transwaalska. "Rosya," mówił ów urzędnik, "jest obecnie zajęta własnymi sprawami, aby mogła bawić się w interwencyę w sprawie transwaalskiej. Nie chciej mnie pan źle zrozu mieć. Rosya nie pozostanie w tej sprawie zdala, albowiem i rząd i naród sympatyzują z Boerami. Co się tyczy połączenia się z Francyą w tej nieprzyjemnej demonstracyi, to pogłoska ta bezpodstawna. Bo przez łączenie się z innemi państwami Rosya nigdy nie osiągnęła zamierzonego celu. Rząd nasz pracował zbyt często dla sławy innych, aby nadal tą samą drogą miał iść. Naród nasz ma wielkie wpływy w Londynie i osiągnie bardzo wiele drogą dyplomacyi, ale bez cudzej pomocy."

Car bawi obecnie w Skierniewicach na polowaniu.

* * *

Menelik odwiedzi cara.

PETERSBURG, 10 listopada. — Turecki i francuski konsulaty w Odessie ode brały wiadomość, że cesarz Menelik z Abisynii przybędzie do Rosyi w Maju i złoży wizytę carowi. Menelik zwiedzi także wystawę w Paryżu.

* * *

Polski ksiądz w kłopotach.

BERLIN, 11 listopada.—Ks. Oliński z Poznania popadł w wielkie kłopoty, naraził się na śledztwo, i kto wie czy nie pójdzie do twierdzy za to, że wezwany do odebrania przysięgi od rekrutów na wierność cesarzowi, odmówił udziału w tej ceremonii, tłomacząc się, że w kanonach kościelnych nie może znaleść przepisu, na którym mógłby w tym wypadku oprzeć dopełnienie tej cere monii, i że chorągwie kościelne nie zostały poświęcone jako sztandary wojenne.

* * *

Carskie plany ekspansyjne.

BERLIN, 12 listopada.—Ogólnie tu przypuszczają, że car rosyjski i cesarz niemiecki na spotkaniu swem w Pocztdamie omawiali kwestyę rozszerzenia rosyjskiego panowania we wschodniej Azyi, w Persyi i nad morzem Sródziemnem. Głównymi punktami tej dyskusyi miały być: Nabycie przez Rosyę wyspy Kodschedo w cieśninie Korea; budująca się kolej z Władywostoku do Porth Arthur; nabycie wyspy Bender Abbas w zatoce Armuz, pozycya dająca kontrolę nad zatoką Perską i zajęcie wyspy Ceuta na morzu Sródziemnem niedaleko Gilbraltaru.

* * *

Huragan zrządził wielkie szkody.

KINGSTON, Jamaika, 12 listopada. — Komunikacya z miastami we wschodniej stronie wyspy, zwłaszcza na przestrzeni od zatoki Morant do portu Antonio, została przerwana wskutek szalonej burzy jaka nawiedziła tę okolicę parę dni temu. W bardzo wielu miejscowościach burza zniszczyła kompletnie plantacye bananów oraz wszelkie inne. Najwięcej ucierpiały okolice przy Portland, St. Thomas i przy zatoce Mo rant.

* * *

Japonia i Chiny przeciw Rosyi.

LONDYN. 12 listopada.—Do "Daily Mail" telegrafują z Szangaj: Niepokój z powodu naprężonego stosunku między Rosyą a Japonią stale wzrasta. Ta ostatnia zawarła bez wątpienia przymierze z Chinami, pomimo surowej kary wymierzonej przez wdo wę cesarzową na posłach z Japonii, odwołanymi za ich nietaktowne zachowanie się, a uczynione prawdopodobnie w celu uspokojenia Rosyi.

Wielka flota rosyjska zamierza zimować w porcie Nagasaki, więc spodziewać się można, że Japonia będzie się starała oprzeć temu.

Książę Henryk Pruski, który przebieg tych wszystkich wypadków uważnie notuje, w rozmowie z korespondentami pism europejskich oświadczył, że armia japońska śmiało z europejską pod względem dobroci równać się może.

Z Pekinu wiadomości są dosyć skąpe. Widoczną jednakże jest niezwykła czyn ność reprezentantów japoń skich, których liczba ostatniemi czasy została pomnożona; a przytem nadano im jakieś specyalne przywileje. Wszystko to trapi Rosyę więcej, niż wszystkie inne sprawy.

Sytuacyę tę pogarsza jeszcze i to, że Korea też jakoś nieprzyjaźnie zachowuje się wobec Chin i Japonii, a rosyjskie wpływy są tam zbyt widoczne, aby je miano prze oczyć. Dzisiaj naprężenie to wydaje się być skutkiem dawniejszego nieporozumienia o port Masanspo w pobliżu Chemulpo na Korei, ale sytuacya ta jest tego rodzaju, iż lada powód posłużyć może do rozpoczęcia wojny.

* * *

Straszny rozlew krwi we Wenezueli.

PUERTO CABELLO, 13 listopada. Jenerał Parades, były komendant armii, który nie chciał się poddać wojsku jen. Cipriano Castro i władzom, pomimo, że obstawali za tem komendanci okrętów wojennych Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francyi, Niemiec i Holandyi, poddał się wczoraj o godzinie 10 rano, po stoczonej krwawej bitwie.

Miasto całe jest w ruinach. Obliczają, że poległo przeszło sześćset pięćdziesiąt osób w tej walce. Dr. Braisted z amerykańskiego krążownika Detroit, oraz lekarze z innych okrętów wojennych, stojących w porcie, zajęli się ratowaniem poranionych.

Jenerał Guera pierwszy atak przypuścił w piątek wieczorem. Dorywcze bitwy staczano aż do soboty około 4 rano, poczem przypuszczono ogólny szturm. Jenerał Paredes bronił się dzielnie, ale już o 5ej rano wojska jenerała Guera weszły do miasta.

Duże twierdze, w których wojska Paredesa się schroniły, trzymały się jeszcze do niedzieli rano, i poddały się dopiero po bombardowaniu rozpoczętem przez przybyłą flotę.

* * *

Anglia nie boi sie cara.

BERLIN, 13 listopada.—"Vossische Zeitung" omawiając możliwość interwencyi w wojnie transwaalskiej ze strony mocarstw europejskich, zamieszcza taką uwagę:

"Jakkolwiek stanowisko Wielkiej Brytanii w południowej Afryce może być w niebezpieczeństwie, niepodobna jednakże, aby Rosya odwa żyła się na krok nieprzyjazny wobec Anglii. Wielka Brytania może być pewna pomocy od Stanów Zjednoczo nych i Japonii w razie gdyby przyszło do zatargów z Rosyą i Chinami."

* * *

Papież i cesarz przeszkadzają.

RZYM, 13 listopada.—Papież stara się osobiście przeszkodzić zaślubinom arcy księżniczki Stefanii, wdowy po Rudolfie, z hrabią Lonyai. Dzieje się to na skutek prośby cesarza Franciszka, który nie bardzo rad by był, gdyby synowa jego związek ten zawarła. Slub wdowy Stefanii z hrabią Lonyai odbyć się ma w Londynie, w przyszłym miesiącu, jeżeli naturalnie papież i cesarz temu nie prze szkodzą.

* * *

Strzelano do okrętu francuskiego.

PARYZ, 14 listopada.—Wielkiego hałasu narobiła tu wiadomość, iż angielski krążownik Magicianne, znajdujący się w zatoce Delagoa, strzelał do francuskiego okrętu Cordoba, gdy ten zbliżał się do brzegów posiadłości portugalskich.

Okręt Cordoba znajdował się w oddaleniu sześćdziesięciu mil od Lourenzo Marquez, gdy kapitan krążownika angielskiego wywiesil sygnał, by Cordoba się wstrzymał. Ponieważ kapitan francuskiego okrętu ignorował pierwotnie ten sygnał, z krążownika dano ślepy strzał, a wtenczas francuski okręt się zatrzymał. Po zrewidowaniu dokonanem przez oficerów angielskich, pozwolono mu płynąć w dalszą drogę.

Prasa francuska ogromnie tem jest zaaferowana, a niektóre pisma zapowiadają wojnę z Anglią.

* * *

Chiński port dla wszechświatowego handlu.

Pekin, 14 listopada,—Yo-Czau Fu przy wejściu do jeziora Fauting otwarty został dla handlu zagranicznego. Port ten znajduje się w prowincyi Huanam, która dotychczas była przeciwną handlowi, zwłaszcza europejskiemu.

Z Szangaj donoszą, iż niepor zumienia pomiędzy Rosyą a Japonią zaostrzyły się przez to, iż Japonia odmówiła Rosyi udzielenia jej kawałka kraju przy porcie Mossampo, na Korei.

* * *

Okręt brytyjski zatonął.

BREST, Francya, 14 listopada.—Obiega tu wieść, że okręt brytyjski, wiozący żołnierzy do Południowej Afryki, zatonął w pobliżu wyspy Uskant, niedaleko od brzegu Brytanii.

Malaria czy ałun?

Z miesięcznika "Popular Science."

Znużenie, utrata apetytu, niestrawność a często i lekka febra, są zwykłemi symptomami tego stanu słabości, który nazywamy "malaryą." Wszystkie te symptomy mogą być i bardzo często są wywołane wskutek ałunowego proszku do pieczenia, używanego w przyrządzaniu potraw. O trującym wpływie ałunu na organizm nie ma żadnej wątpliwości. Tamuje on trawienie, poraża nerwy, zgęszcza i zniežywotnia krew. Wszystko to jest rzeczą jasną, dzięki doktorom, zarządom sanitarnym, oraz komisarzom żywności. Dr. Barker, jeden z głównych profesorów na uniwersytecie Pennsylvania, proszki do pieczenia ałun zawierające uważa za "tak szkodliwe zdrowiu społeczeństw", że powiada, "iż sprzedaż tychże powinna być prawem wzbroniona."

Wobec tych okoliczności każda gospodyni jest obowiązana być ostróżną i wystrzegać się używania szkodliwych pierwiastków w pożywieniu dla swej rodziny sporządzanem.

Czysty winian - potażowy (kremotartari) proszek do pieczywa, jedyny jaki powinien być używany, nie kosztuje więcej nad czterdzieści pięć do pięćdziesiąt centów funt. Jeżeli zatem płacicie mniej, wtedy coś jest niedobrego; jeżeli płacicie dwadzieścia pięć centów lub mniej za funt, natenczas proszek zawiera na pewno ałun.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryu
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 40/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 50/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 75/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 53/100	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 32/100	25
Lira do Włoch.	18 63/100	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

16 C. Otomara, Edmunda b.
17 P. Grzegorza, Salomei p.
18 S. Otona, Pośw. kośc. ś. Piotra.
19 N. Elżbiety wd., Poncyana.
20 P. Korbiniana, Feliksa w.
21 W. Ofiarowania NPM.
22 Śr. Cecylii p. i m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Kasper Wojnar, od kilku miesięcy przebywa w cytadeli warszawskiej, uwięziony za rozszerzanie książek polskich wśród ludu w Królestwie Polskiem. W sprawie tej, z inicyatywy krakowskiej Czytelni akademickiej wysłała młodzież polska wyższych zakładów naukowych polskich petycyę do Koła polskiego. "N. Ref." donosi, że wybitni członkowie Koła polskiego przyrzekli wnieść interpelacyę w pełnej Izbie.

Warszawa. Włościanie, w celach parcelacyjnych, nabyli folwark Romanow w gub. radomskiej, należący do rodziny pp. Zalewskich. Za 8 włók włościanie zaliczyli 16,528 rubli, resztę zaś, w kw. 24 560 rub. wypłaci Bank włościański. Folwark sprzedano bez budynków i bez inwentarza.

Żytomierz. Biskup sufragan i dotychczasowy administrator dyecezyi łucko żytomierskiej, ks. Kłopotowski, mianowany biskupem tejże dyecezyi.

Zapis dla gimnazyum polskiego. D. 22 zm. zmarł w Warszawie Ludomir Szczerbowicz-Wieczor, zasłużony filolog i autor kilku utworów powieściowych, człowiek wszechstronnie wykształcony. Zapisał on 4000 rubli w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Parcelacya w Królestwie Polskiem. Dziennik "Rosija" poświęca artykuł działalności banku włościańskiego w Królestwie Polskiem, który w r. b. kończy 10 lat swojego istnienia. — "W chwili otwarcia Banku — pisze dziennik petersburski — większa własność przechodziła przesilenie rolne. Kapitały zapasowe, których źródłem był wykup włościański, ostatecznie się wyczerpały. Zmiana własności, podziały majątkowe i spłata spadkobierców wymagały gotówki. Współzawodnictwo zboża zaoceanowego ujawniło się w całej grozie, ulepszone zaś komunikacye dodały do tego wkrótce i współzawodnictwo wewnętrzne, co razem obniżyło ceny zboża w kraju. Okazała się konieczność przejścia do form gospodarstwa bardziej nakładowego. Warunki te zmusiły właścicieli słabszych — do ostatecznej likwidacyi, silniejszych — do zdobywania kapitału obrotowego. — W obu zaś wypadkach nie pozostawało nic, jak sprzedawać majątki bądź w całości, bądź częściowo."

W takiej to chwili wystąpił na widownię Bank włościański. Przechodząc do jego dziesięcioletniej działalności, "Rosija" zaznacza, że w okresie tym Bank wydał 12 milionów rubli na zaliczenia włościanom, skupującym grunta. Sam tylko oddział warszawski Banku od dnia 1 (13) stycznia b. r. po dzień dzisiejszy zawarł umowę na sumę 800 000 rubli. Liczby te będą wyraźniejsze, gdy dodamy, że w całem państwie w ciągu lat 14 Bank udzielił 89½ mil. rubli pożyczek.

Straszny pożar zniszczył wieś Lubowicz pod Mławą. Spaliło się 175 budynków gospodarskich, w tej liczbie 50 domów mieszkalnych, plebania i dzwonnica. Pogorzelcy stracili cały tegoroczny sprzęt zboża i część inwentarza żywego.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Wiązanka hakatystycznych nowości z dni ostatnich jest taka: Od parobka Ratajskiego, jako od świadka, zażądał sędzia w Toruniu, aby zeznawał po niemiecku, a gdy świadek oświadczył, że nie umie, skazał go na 48 godzin natychmiastowego aresztu. Towarzystwo katolickich młodzieńców w Chorzewie na Górnym Szlązku, zamierzało odegrać dwie niewinne komedyjki "Polowanie" i "Wesele Zosi", lecz policya odegrania teatru zakazała w ostatniej chwili. W innej miejscowości na Górnym Szlązku, zakazała policya odegrania dramatu historycznego "Przeor Paulinów." Pod miastem Kępnem w Poznańskiem biwakowało wojsko. Kilka Polek z Kępna pojechało oglądać biwak, stanęły na uboczu i rozmawiały po polsku. Naraz zjawił się pewien kapitan i wezwał niewiasty, aby w biwaku niemieckim tylko po niemiecku rozmawiały, bo po polsku mówić nie wolno!

Kawał ziemi w Wielkopolsce wrócił w polskie posiadanie. Mianowicie w powiecie czarnkowskim, silnie zagrożonym przez germanizacyę, hr. Potulicki wykupił z rąk niemieckich dobra Kruszewo z przyległościami. Dobra te liczą 10,000 morgów ziemi, w tem 2,000 morgów lasu, 500 morgów łąk nadnoteckich, mają wspaniały pałac, wielką gorzelnię, młyn i cegielnię, pędzone parą. Natomiast p. Chłapowski w Bonikowie sprzedał 300 morgów Niemcowi.

— Komisya kolonizacyjna nabyła w ostatnim czasie wedle pism hakatystycznych w Księstwie Poznańskiem:

Wolice w powiecie szubińskim 3150 morgów, Pawłowo w pow. wągrowieckim 2190 mrg. Brzyskorzystew w pow. żnińskim 370 mrg. Niemczyn w pow. wągrowieckim 2310 mrg. Rogówko w pow. żnińskim 3840 mrg. Nowyfolwark I i II w pow. obornickim 1450 mrg. Uścikowo w pow. obornickim 1162 mrg. Konary w pow. rawickim 2346 mrg. Ruda młyn w pow. wągrowieckim 101 mrg. Łęg w pow. strzelińskim 2892 mrg. Koźlonkę w pow. wągrowieckim 142 morgów.

W Prusach Zachodnich: Kobyłę w pow. kościerskim 3260 mrg. Stare Paleszki w pow. kościerskim 2620 mrg. Płużnicę w pow. wąbrzeskim 3250 mrg. Uciąż w pow. wąbrzeskim 1400 mrg. Wiewiórki w pow. grudziądzkim 380 mrg. Wymienione majątki obejmują 34 793 morgów. Razem nabyła komisya kolonizacyjna w roku bieżącym 69,090 mórg. Z 150 majątków 92 zajęte są przez kolonistów, w pozostałych 48 jest do nabycia 1000 osad.

Obszerne dobra rycerskie Kruszewo z przyległościami w powiecie czarnkowskim, około 10,000 mórg pszennej ziemi włącznie około 2000 mórg lasu i 500 mórg wybornych nadnoteckich łąk, z wspaniałym zamkiem, wielką parową gorzelnią o 1000 beczek kontyngentu, parowym młynem, znaczną parową cegielnią, oraz bogatem żniwem i ślicznym inwentarzem i t. d., nabył hr. Potulicki i to przy całkowitej wpłacie ceny kupna aż do landszafty. Kruszewo jest bardzo wartościowym majątkiem, pysznie odbudowany i z rezydencyą iście książęcą. Dotychczasowym właścicielem Kruszewa był dom niemiecki bankowy von Wallenberg - Pachally i Sp. Pisma niemieckie okrutnie ubolewają, że Niemcy znowu jednę placówkę utracili.

W celu szerzenia Niemczyzny zdobywa się rząd pruski na niezwykłe środki. Najnowszy, o którym donosi "Köln. Ztg.", przewyższa jednak wszelkie dotychczasowe. Mianowicie zaangażowano artystę dramatycznego Grossa z Wejmaru, który ma objeżdżać miasta prowincyonalne w poznańskiem i dawać przedstawienia teatralne. Z tej okazyi jedno z pism poznańskich radzi dowcipnie rządowi, aby zajął się zaprowadzeniem walki byków, coby niezawodnie dodatnio wpłynęło na rozbudzenie niemiecko-narodowych uczuć.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Puck. Trzyletni syn nauczyciela C. nazbierał w ogrodzie gałązek oleandru, chcąc sobie z nich zrobić piszczałki, przyczem gałązki te brał w usta. Po kilku godzinach chłopiec zachorował, popadł w kurcze, po których nastąpiło znieczulenie najprzód prawej nogi, później prawego ramienia. Serce prawie zupełnie bić przestało, tak że zdawać się mogło, iż chłopczyk nie żyje. Lekarzowi z trudem udało się największe niebezpieczeństwo usunąć.

Z Wąbrzezkiego. Kilku obywateli z okolicy zawiązało spółkę pod nazwą "Feldbahn verein. Zamierzają oni pobudować kolejkę polną, któraby dowoziła zboża z pól i odstawiała płody gospodarskie na dworzec w Zieleniu. Na czele tej spółki stoją hr. Potocki z Piątkowa i Riecke z Grünfelde. Za każdy udział odpowiadają członkowie 230 mrk.

Gostyczyn. Staraniem X. prob. Roszczynialskiego utworzyła się tu spółka górnicza. Wydobywanie węgli brunatnych uskutecznia się tu teraz w większych rozmiarach. Jak wiadomo, znajdują się te węgle na znacznym obszarze plebanki.

W Kochanowicach, w powiecie lublinieckim, dzieci bawiły się ogniem i spowodowały straszny pożar. Siedm posiadłości zgorzało do szczętu, a przy dwóch gospodarstwach spaliły się chlewy i stodoły. Pogorzelcy byli zabezpieczeni z wyjątkiem jednego.

SZLĄZK.

Subwencya na polskie gimnazyum w Cieszynie. Czeskie i polskie pisma codzienne donoszą, że sumę 8000 złr. wstawioną w budżet przyszłoroczny na gimnazyum polskie w Cieszynie, zredukowano obecnie na 600 złr. Byłoby to wielką krzywdą, gdyż nawet suma 8000 złr. nie wystarcza na pokrycie koniecznych wydatków, a rząd obowiązanym jest przecież utrzymywać całkowicie zakład, który posiada tak znaczną liczbę uczniów i jest wzorowo prowadzonym.

Bytom. Zmiany w stanie duchownym co do osobistości zaszły następujące: Ks. Edmund Wystrychowski, ustanowiony jako kapelan w Sławęcicach, ks. Feliks Fromm jako kapelan w Miechowicach, ks. Edward John jako drugi kapelan w Prudniku, ks. Karol Breuer jako pierwszy kapelan w Pszczynie, ks. Aleksander Grosek z Piekar jako administrator we Wielkim Chełmie, ks. Wilhelm Groetschel w Wierzbnie (Würben) jako administrator tamże, ks. Otton Pfleger w Pszczynie jako administrator w Byczynie.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Na wojnę do Transvaalu z Tarnopola umknęło już dwóch uczniów gimnazyalnych: jeden z szóstej, a drugi z siódmej klasy.

Morderstwo z przed 10 lat. Przed dziesięciu laty zastrzelił się w Tarnopolu stary kawaler, człowiek 50-letni, Hille Sperling, główny dostawca koni dla armii, lubiany w całem mieście i uchodzący za bardzo zamożnego. Wówczas chodziły słuchy, że Sperling zginął śmiercią nie samobójczą, lecz morderczą, a nawet wskazywano na pewne indywiduum, które wkrótce wypłynęło, jako handlarz koni i właściciel majątku ziemskiego na Węgrzech. Sprawa jednak ucichła, skończyło się na pogłoskach. Obecnie donoszą, że władze w Tarnopolu są na tropie mordercy.

Nauka religii w języku polskim. Czerniowiecka "Gazeta Polska" donosi: "W komisyi szkolnej tutejszej rady miejskiej, załatwiono pomyślnie sprawę nauki religii dla Polek w języku polskim w czerniowieckiem liceum żeńskiem. Spodziewamy się, że rada miejska uwzględni słuszne żądania rodzin polskich, że wszystko inne ustąpi wobec tego principium, jakiem jest sprawiedliwość."

Jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy publicystycznej, a równocześnie jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy redaktorskiej obchodził w Krakowie p. Emil Bobrowski, redaktor "Dyabła." Grono literatów, dziennikarzy i artystów krakowskich, za inicyatywą seniorów, uczciło ten podwójny jubileusz publicysty wręczeniem mu adresu i złotego pióra. W deputacyi, która odwiedziła tego sędziwego i złożonego chorobą jubilata, wzięło udział wiele wybitnych osobistości. Pierwszy przemówił z serca i złożył życzenia w imieniu artystów i bojowników z r. 1863 p. Ludomir Benedyktowicz, następnie przemówił serdeczny druh i przyjaciel jubilata, Michał Bałucki, imieniem zaś publicystów dr. Emil Szwarc, były redaktor "Przeglądu" krakowskiego. Grono pań wręczyło jubilatowi wieniec "od Polek."

Czy to możliwe? Z Wiednia donoszą, że przedłożony został wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicyi.

Do "Czasu" telegrafują w tej sprawie: "Dowiaduję się, że radykalni Rusini: Okuniewski i Taniaczkiewicz przygotowali i przedłożą wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicyi, oraz o wprowadzenie w administracyi tamże języka niemieckiego. Wolf i towarzysze wniosek ten obiecali podpisać, a nadto przyrzekli u radykalniejszych członków niemieckiego stronnictwa podpisy zebrać. Rusini z klubu południowo-słowiańskiego, do których się po podpisy udano, z oburzeniem odmówili."

We wsi Zielów pod Janowem wybuchł pożar, skutkiem czego 5 zabudowań gospodarskich wraz ze zbiorem do szczętu zgorzało. Szkoda wyrządzona wynosi przeszło 10,000 zł., tylko jeden gospodarz był zabezpieczony.

Czy to jest prawdą? O Polakach na Bukowinie pisze "Hałyczanyn": Bukowińscy Polacy chrześcijanie, mieszkający między Rusinami, odróżniają się od tych ostatnich tem chyba tylko, że porzucają religię rzymsko-katolicką. Oni chrzczą swoje dzieci na prawosławie, prawosławnych popów zapraszają do odprawiania pogrzebów, obchodzą święta prawosławne, między sobą rozmawiają po rosyjsku, a o polskim języku nie mają wyobrażenia... Kto nie wierzy, niech popatrzy na Polaków chrześcijan np. w Wytylowcu, a przekona się o prawdzie."

† Ludwik Michałowski. Z Krakowa donoszą: Ludwik Michałowski, znany w całej Polsce mecenas sztuki, umarł po ciężkiej i długiej chorobie. Ludwik Michałowski pochodził z Wołynia z zamożnej i szanowanej rodziny. Wykształcenie odebrał w kraju i za granicą, gdzie często i później przebywał, zwłaszcza w Paryżu i we Włoszech, które wywierały na nim magiczny urok. W późniejszym wieku osiadł na stałe w Krakowie. Rodziną jego byli artyści, żył z nimi myślał o nich i wspierał ich radą i czynem. Nieraz spieszył z pomocą, a czynił to zawsze z najdelikatniejszym taktem. Malarze, zwłaszcza młodzi, tracą w nim najtroskliwszego opiekuna i prawdziwego ojca; dom jego stał dla nich zawsze otworem, jak też dla wszystkich, co się sztuką interesują i sztukę kochają. Obdarzony wybornym smakiem, zebrał piękną i bogatą galeryę obrazów, złożoną przeważnie z polskich rzeczy. Będzie to cenna po nim pamiątka. Michałowski lubiał także namiętnie teatr i znał się na nim znakomicie. Michałowski był wdowcem, umarł bezdzietnie, miał on lat blisko 70.

U feministek.

— Kto jest Plato?

— Wynalazca nic nie wartającego stosunku miłosnego, panie profesorze...

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w stanie New York, a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idą do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich:

Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;

z angielskich:

Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski", Cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI, albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

English-Polish and Polish-English

is a very advantageous work for every Business man who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00

Adress: W. Dyniewicz, Publisher, 532 Noble Str., Chicago, Ills.

POLSCY MINISTROWIE W AUSTRYI.

Z okazyi teraźniejszego przesilenia gabinetowego w Austryi, które prawdopodobnie było ostatniem w bieżącym stuleciu, wymienia "Kuryer Poznański" Polaków, którzy piastowali urzęda ministrów austryackich.

"Pierwszym—pisze Kuryer Poznański—był hr. Agenor Gołuchowski w roku 1859. Drugim był hr. Alfred Potocki, który w Grudniu roku 1867 wstąpił do utworzonego wtedy gabinetu księcia Karola Auersperga, jako minister rolnictwa, wystąpił w Styczniu roku 1870, w Kwietniu tegoż roku został prezesem gabinetu, którą to godność piastował do Lutego 1871 r. Trzecim Polakiem, który został ministrem i to pierwszym "ministrem dla Galicyi," był dr. Kazimierz Grocholski, od Kwietnia do Listopada 1871 roku. Czwartym Polakiem na urzędzie ministra był dr. Ziemiałkowski, od roku 1873 do 1888. Tymczasem w roku 1880 wstąpil do gabinetu piąty z kolei Polak, dr. Dunajewski, który urząd ministra finansów sprawował zaszczytnie aż do Stycznia 1891 roku. Od roku 1888 obok niego zasiadał w gabinecie jako minister dla Galicyi Filip Zaleski (6ty) i to aż do roku 1893. Potem w gabinecie koalicyjnym zasiadali jako minister dla Galicyi Jaworski (7my), a jako minister oświaty St. Madeyski (8my), do Czerwca r. 1894. Dziewiątym ministrem polskim był śp. Rittner w gabinecie hr. Kielmannsegga. Następnie wchodzą do gabinetu jako prezes hr. K. Badeni (10ty), jako minister skarbu Biliński (11ty), gdy wymieniony dr. Rittner w tym gabinecie piastuje urząd ministra dla Galicyi. Z kolei wstępuje do gabinetu Gautscha baron Loebl (12ty) jako minister dla Galicyi w r. 1897, i Jędrzejowicz (13ty), na tym samym urzędzie (r. 1898—1899). Mianowani świeżo Kazimierz Chłędowski (14ty) i Kniaziołucki (15ty) kończą tę seryę. Doliczywszy hr. Gołuchowskiego, który swój najpoważniejszy w monarchii urząd piastuje od Czerwca 1895 roku, widzimy, że dotąd 16 Polaków piastowało urząd ministrów austryackich.

"ŁOŻKI" CZYLI PRZESPANA ZIMA.

Ciekawe to zjawisko daje się zauważyć w niektórych powiatach gubernii pskowskiej. Nosi techniczną nazwę "łożki" i zostało stwierdzone we wielu miejscach urzędownie przez ziemstwa.

"Łożka"—pisze gazeta rosyjska—spotyka się przeważnie w tych miejscach gubernii pskowskiej, w których panuje chroniczny nieurodzaj, a co za tem idzie brak żywności po wsiach. Ludność miejscowa, której zagraża głód, musi szukać jakiegobądź wyjścia z rozpaczliwego położenia. Otóż nie mogąc znaleść innej rady, chłopi tamtejsi wymyślili tak zwaną "łożkę," co w tłomaczeniu na język bardziej zrozumiały oznacza ni mniej ni więcej, jak ograniczenie do minimum przyjmowania pokarmów. Chłopi tamtejsi, skoro tylko zauważą, że zboża nie wystarczy do wiosny, zaczynają przede wszystkiem myśleć o tem, jakby najmniej jeść. Ale wiedząc dobrze, że w takim razie trudno im będzie zachować siły do roboty, kładą się na piec i zapadają w rodzaj letargu, śpiączki kilkomiesięcznej, która właśnie nosi techniczną nazwę "łożki."

Budzą się raz na dzień, aby zjeść kawałek chleba i wypić dzban wody, lub napalić w piecu. Czynność tę wypełniają bardzo ostrożnie, wiedząc, że ruch wywołuje apetyt, starają się więc jak najmniej ruszać się, a jak najwięcej spać. Nie ruszając się wcale, a prawdopodobnie nawet nie myśląc o niczem, człowiek w stanie "łożki" wstrzymuje w swoim organizmie zamianę części składowych i wskutek tego jest w stanie ograniczyć ilość pokarmu do minimum. W chacie włościańskiej panuje ciemność i cisza zupełna; w rozmaitych kątach chałupy, najczęściej zaś na piecu w kupach lub pojedyńczo, leży cała rodzina . . .

"Zjawisko takie — kończy gazeta rosyjska—nie jest bynajmniej wyjątkowem. Daje się spostrzedz ono nietylko w pojedyńczych rodzinach, ale w całych wsiach, gminach, a nawet powiatach. W ciągu długiej zimy głęboki sen panuje po chatach włościańskich, dzień zamienia się w noc, pod której skrzydłami ukrywają się tysiące śpiących ciał prawie bez śladów życia. Wszystko śpi, i ludzie i zwierzęta, i w przeciągu kilku miesięcy żywa mowa ludzka zamienia się w senne chrapanie.

MOŻLIWOŚĆ ŚMIERCI W WOJNIE.

Zdawałoby się na pozór, że żołnierz udający się na wojnę, naraża się na śmierć niechybną, gdy tymczasem rzeczą jest stanowczo stwierdzoną, że wojna zabiera stosunkowo mniej ofiar, niż np. zaraza. Z raportów z ostatnich wojen zebranych przekonywamy się, że potrzeba przeciętnie jedną tonę strzałów na zabicie jednego człowieka. I tak. Obliczono, że w wojnie krymskiej Anglicy i Francuzi wystrzelili 45,000,000 pocisków, zabijając 51,000 Rosyan. Z drugiej zaś strony, z rosyjskiej, wystrzelono 50,000,000 pocisków i uśmiercono 46,000 wojska przeciwników. Zestawiwszy powyższe cyfry przekonamy się, że jeden zabity przypada na każde 1,087 strzałów.

W amerykańskiej wojnie domowej zginęło około 7 procent żołnierzy z obu stron, a na każdego zabitego przypada blisko dwieście funtów amunicyi.

W bitwie pod Mezieres, w wojnie francusko-pruskiej, Prusacy wystrzelili 197,000 pocisków, ale zaledwie 400 osób zostało w tej bitwie zabitych. W Trouville dwie osoby tylko zabite zostały pomimo wyrzucenia 27,000 kartaczy. Pod Sedanem dopiero tak Niemcy jak i Francuzi nabyli jakiejś wprawy w strzelaniu. Na 24,000 strzałów około 9,000 Francuzów i Niemców przeniosło się na łono Abrahama.

W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, gdzie też olbrzymią ilość pocisków wyrzucono, procent zabitych również nie był większym, jak w innych wojnach, chociaż szkody były znaczne w fortyfikacyach i w budynkach. W bitwie pod Santiago, gdzie walka trwała prawie przez całe dwie noce, gdzie wystrzelono przeszło 25,000 pocisków, zabitych było tylko sześćdziesięciu ośmiu hiszpańskich żołnierzy.

Takiż procent naliczono w kilku ostatnich wojnach Anglii, jak np. w bitwie w kraju Matabelów. Naoczni świadkowie opowiadają, że gdy Anglicy poczęli strzelać z maksymówek, Matabelowie padali jak kręgle. Szli oni zwartym szeregiem na Anglików i można było strzelać do nich z przymkniętymi nawet oczyma. A jednak na tak wielką ilość strzałów i strzelanie w nieprzyjaciela przed lufą prawie stojącego, śmiertelność nie była większą jak jedna osoba na tysiąc strzałów. W innej bitwie, niedaleko od Boluwayo, na 14,000 strzałów angielskich padło tylko 346 Matabelów.

Odtąd w wojnach procent zabitych może się zwiększy, gdyż "rzemiosło" zabijania ludzi również się udoskonala. Dzisiaj nie uważa się tyle na odległość, ale raczej na to, aby w pewnym czasie dać możliwie jak największą ilość strzałów, a nadto gdy dawniej kazano mierzyć do głowy, dzisiaj żołnierze niektórych krajów, a między nimi Anglii mają polecone celować o wiele niżej.

POLACY W POŁUDN. AFRYCE.

Tam, gdzie teraz wojna się sroży, znajdują się też Polacy i mają się dość dobrze. Na ich czele stoi p. Czarliński, młodszy brat znanego posła do sejmu pruskiego i niemieckiego. Jest on z zawodu inżynierem. On to naszych rodaków nakłonił do zajmowania się gospodarstwem rolnem, gdyż zyskowne szukanie złota i dyamentów wymaga wielkich nakładów, które tylko ludzie bardzo majętni robić mogą.

Osada Moddersprult jest prawie czysto polską. Wymieniają następujące rodziny pochodzące z Prus Zachodnich, mianowicie z okolicy Grudziądza: Miszkowski, Radzewski czy też Radczewski i Bona z Grudziądza, Cybulski i Natapolski z Gaci, Mroczek z Zarośla, Cieślicki z Polskiego Węgrowa, Wierzbowski i Kornalewski z Linowczyka, Piotrowski, Alaszewski i Kowalski z Niemieckiego Węgrowa.

Nie ma wątpliwości, że w wojsku transwaalskiem służy kilkadziesiąt Polaków. Na początku roku 1896, kiedy to Anglicy prywatni, ale przez rząd angielski potajemnie popierani, zrobili najazd na Transwaal, Polacy przyczynili się do odparcia najezdników. Oddział, złożony z 600 ludzi, który najważniejsze zwycięstwo odniósł, był pod komendą p. Zaleskiego, Polaka pochodzącego z Galicyi. Pomocnikami byli p. Wiktor Scibor Rylski i p. Jutrzenka.

W Kimberley, który teraz Boerowie oblegają, zajmuje Polak, p. Litka, wpływowe stanowisko. Ojciec jego, złotnik w Chojnicach, z całą rodziną już około roku 1857 wyprowadził się do Afryki. Zona jego była siostrą byłego rendanta kasy biskupiej w Peplinie, śp. Stypczyńskiego.

W Natalu, do którego Boerowie też przed tygodniem wtargnęli, znajduje się kilkadziesiąt Polaków, mianowicie Górnoślązaków, w osadach Trapistów.

MIÓD JAKO LEKARSTWO.

W dawnych a dawnych już czasach było rzeczą znaną, że miód stanowi nietylko jedną z przysmakowych potraw, ale obok tego posiada także pewne własności lecznicze. W Ameryce pszczelnictwo nie jest tak bardzo rozpowszechnione, jak w Europie naprzykład, a przytem też i gatunek tutejszych pszczół nie jest tak dobrym jak europejski. Pszczoły tutejsze są znacznie mniejsze i zbierają zaledwo tyle miodu, ile same na przezimowanie potrzebują. W ostatnich dopiero czasach ministeryum rolnictwa w Washingtonie nosi się z myślą sprowadzenia większego gatunku pszczół z wysp Filipińskich, odznaczającemi się niezwykłą pracowitością.

Co się tyczy miodu. Potrzebny on jest na każdym kroku. Tysiące i setki tysięcy dzieci umiera ponieważ rozwijający się ich organizm wymaga słodyczy i w braku tej spożywają one fałszowane cukierki i syropy różne. Wszyscy wiemy, że te rzeczy nie są odpowiedne dla naszych żołądków, a tem bardziej dla żołądków dzieci. Gdyby tym dzieciom można było dać czysty miód zamiast tych powolną śmierć zadających mikstur, rosłyby one na zdrowych mężczyzn i kobiety. Dzieci wolałyby raczej jeść chleb z miodem, niż z masłem, a nadto funt miodu wystarczy na tyle, co dwa funty masła. A oprócz tego, że nie kosztuje tyle co masło, jest znacznie zdrowszy i przyjemniejszy. Miód zawsze pozostaje dobry, masło zaś, gdy stare gorzknieje, powoduje bardzo często kurcze żołądkowe, cierpkość, wymioty oraz biegunkę.

Mylnie też powiadają niektórzy, że miód należy do łakoci, i że nie ma żadnego wpływu na zdrowie. Błędniejszego zdania nie można chyba o miodzie wygłosić. Miód nie powoduje wprawdzie wzrostu mięśni, tak jak np. befsztyk, ale nie mniej oddziaływa zbawiennie na zdrowie, na czynności fizyczne oraz intellektualne. Daje on ciepło całemu organizmowi, wzmacnia czynność nerwów i dodaje mocy we wszystkich funkcyach życiowych. Robotnikowi daje on siłę, pracującemu umysłowo świeżość myśli. Działa on na organizm nie jak alkohol lub inne środki podniecające, ale działa łagodnie a stale. Lekarze i uczeni od dawien dawna zgadzają się, że miód jest jednym z najpierwszorzędniejszych leków domowych.

140 LAT WIEKU

liczył pewien starzec, który umarł niedawno w Belgradzie, w gubernii kurskiej. Urodzony w Charkowie, przez całe swoje blisko półtorawiekowe życie nie wyjeżdżał z południowej Rosyi. Jako kupiec jeździł po wszystkich miastach Ukrainy i pracował fizycznie aż do 132 roku życia. Żonaty był trzy razy, a dwa razy obchodził srebrne wesele. W ostatnich latach oślepł i nie opuszczał już pokoju, pamięć miał jednak jeszcze ciągle bardzo dobrą, a siły duchowe nie opuszczały go do ostatniej chwili. Starzec nie chciał nigdy myśleć o śmierci, wyrażając się nieraz, że pragnie dożyć XX wieku. Długowieczność tę można sobie w ten sposób wytłómaczyć, że zmarły przez całych sto lat żył ciągle na wolnem i świeżem powietrzu stepowem.

Między złodziejami.

— Czytałem ci w gazecie, że w listopadzie będzie kumet i świat się skuńczy.

— To gra. Choćby nas chycili na dóżywocie — to i tak nie długo.

Przy egzaminie.

— Jeżli znajdziesz przedmiot szklący się jak złoto, a chciałbyś się przekonać czy rzeciwiście to metal szlachetny — cobyś uczynił?

— Poszedłbym go zasta wić, pa nie profesorze.

Listy polskie na poczcie.

60 Badawsky S.
65 Blachut Ant.
67 Bowsezewski W.
74 Cezeiniski W
75 Czizma ia Julia
76 Cieśla M.
79 Cnolzich Ag,
80 Czuper Jan
83 Dawidek Józef
88 Dubinski A. J.
91 Feszter Józef
92 Filske Kat.
105 Goldieski A.
117 Grodziejski Paw
128 Jupski M.
129 Juwicik Jan
137 Kluk Ap.
140 Kolez Jan
146 Kucharik Jan
154 Lankowsky P.
155 Lechowicz E.
164 Macianskis S.
165 Malinowski Jan
168 Marcinkowicz J.
171 Michalski P.
172 Michalowski St.
178 Mojerczak S.
180 Mowinska A.
182 Myka Kat.
185 Nawrocki L.
191 Niech P.
192 Nogal Ap.
193 Nowak Fr
195 Orika M.
196 Opyd Tom.
197 Ortowska M
200 Palowski M.
201 Pawlowski M.
202 Parazoyder L.
203 Pawlowski W. J.
207 Peleianszaski St,
214 Piuaska Z.
216 Piekos Wiktor
218 Pelzin H.
221 Pnchalski St.
233 Rybarczyk H. Miss
238 Scharmanski J.
239 Scharmansky J.
251 Sobieraj W.
252 Spychoriz J.
253 Spiewak Fr.
254 Staranowicz A.
256 Stanek P.
258 Stepnowski St.
262 Szebegiewicz
263 Szmelzer S.
274 Warezinski W.
281 Wiegosh Jan
282 Wyswieniki S.
284 Vodyszus Ant.
285 Zaubocze Fr.
287 Zamarlik And.
288 Zabno J.
290 Znorowski Kaz
291 Zonikosz J.
294 Zwolenski J.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 16-go Listopada 1899

O ZESZŁOTYGODNIOWYCH WYBORACH.

W zeszłym tygodniu odbyły się wybory jesienne w dwunastu stanach amerykańskich, a rezultat tychże, ogólnie biorąc, stanowi świetne zwycięztwo dla partyi republikańskiej; z dwunastu bowiem w dziesięciu stanach, partya ta uzyskała olbrzymią większość. Rezultat tych wyborów jest niejako probierzem usposobienia ludu amerykańskiego w obec teraźniejszej polityki ekspansyjnej i zarazem zapowiedzią nowego zwycięztwa partyi republikańskiej przy nowych wyborach prezydencyalnych.

W czasie całej przedwyborczej kampanii oczy wszystkich interesujących się polityką zwrócone były niemal tylko na stan Ohio, gdzie rozegrać się miała ciekawa walka aż trzech kandydatów, republikańskiego George'a K. Nash, demokratycznego McLean i niezależnego Jons'a z Toledo. Walka ta była o tyle ciekawą, że Ohio od dawna było silnie republikańskie, a Jones, zdawało się, że pociągnie większość głosów. Ohio też jest siedzibą "bossa" partyi, Marka Hanny. Ale obawy co do Jones'a były przedwczesne, bo pomimo, że Jones dostał około 100,000 głosów, republikański kandydat otrzymał większości około 40,000 głosów.

Rezultat tych wyborów jest niejako dowodem zaufania ludu do prezydenta McKinley'a, jest pochwałą obecnej polityki rządu. Tego zdania są w ogóle wszyscy znakomitsi politycy.

Z główniejszych miast w Ohio, republikańskiemu kandydatowi oddały większość głosów: Columbus, Cincinnati, Canton, Springfield i kilka innych. Cleveland i Toledo dały większość głosów Jones'owi.

Co się tyczy innych stanów, rezultat wyborów przedstawia się jak następuje:

Kentucky — 15,000 republikańskiej większości.

W. S. Taylor w Louisville zwyciężył demokratycznego kandydata Goebel. Ale chociaż zwycięztwo republikanów jest pewne, Goebel nie chce uznać porażki i domaga się ponownego głosowania, twierdząc, że otrzymał on 5000 większości, ale, że go oszukano. W stanie tym wybrano: Taylor, gubernatorem; John Marshall, wicegubernatorem; C. Powers, sekretarzem stanu; Cliffton J. Pratt, prokuratorem, Rev. John S. Sweeney, rewizorem i W. R. Day, skarbnikiem.

W legislaturze republikanie mają 41 posłów, demokraci 35, niezależni 3.

W Massachusetts republikanie mają 41 posłów, demokraci 35, niezależni 3.

Z Bostonu donoszą, że tamże wybrano następujący tykiet: Crane, rep. kand. na gubernatora 168,846 głosów, przeciwnik jego dostał tylko 103,812, J. L. Bates, wice gubernatorem; W. M. Olin, sekretarzem stanu; H. M. Knowlton, prokuratorem; J. W. Kimball, rewizorem i E. S. Bradford, skarbnikiem. W legislaturze 165 republikanów i 58 demokratów. Balans wypełniają socyaliści, którzy w samym Bostonie przy głosowaniu na gubernatora wykazali większość 6,196 głosów.

W Iowa republikańscy kandydaci zwyciężyli 60,000 większości. Gubernatorem wybrany rep. Show. W senacie i legislaturze republikanie mają większość.

W Pennsylvanii republikanie mają 140,000 większości. Wybrano tamże: J. Hay Brown, rep., sędzią sądu Najwyższego; Josiah R. Adams, rep., sędzią sądu wyższego i J. E. Barnett, rep., skarbnikiem.

W Kansas republikanie zyskali 10 procent głosów więcej jak w poprzednie lata. Wybrano wszystkich republikańskich kandydatów z wyjątkiem jednego.

W New Jersey republikańska większość wynosi około 20 000. Republikanie mają większość w obydwóch izbach legislatury i senatu, a mianowicie w senacie będzie 14 republikanów, a 7 demokratów. W izbie posłów będzie 41 republikanów i 19 demokratów. Republikanie obrali senatorów w Camden, Gloucester, Somerset, Union Essex i w Salem.

W South Dakota republikanie zyskali przeszło 10,000 większości, zwłaszcza przy wyborach na sędziów. Wybrani zostali: Dwight Corson, Howard G. Fuller i Dick Honey. Fozyoniści, t. j. zwolennicy Bryana, nie wiele głosów otrzymali.

Stan New York również republikański, większością przeszło 50,000 głosów. Republikanie obrali 72 posłów do legislatury. W New Yorku tylko zwyciężyła wszechwładna zawsze Tammany Hall, ale i tutaj republikanie obrali 4 assemblymanów. Legislatura stanowa składać się będzie z 91 republikanów i 59 demokratów. W Buffalo zwyciężyli republikanie. Obrali siedmiu koncylmanów, demokraci tylko dwóch. Aldermanów republikanie wybrali 13. Z Polaków wybrani tamże zostali: Dorasewicz, rep. superwizorem; Ćwikliński, rep. superwizorem i B. J. Pitass, dem. na takiż urząd. Brooklyn dał 8,000 większości demokratom. W Oswego, wybrany został demokratyczny major; w Binghamton, dwaj republikańscy posłowie; w Syracuse demokratyczny major; w Albany 3ch posłów. Troy dało większość republikanom.

Pozostałe stany wykazują demokratyczną większość.

Maryland 10,000, Nebraska 15,000, Mississippi 40,000 i Virginia nieznaczną większość.

W Maryland wybrani są: John W. Smith, dem. gubernatorem; Dr. J. W. Hering, dem. kontrolerem; Isidor Rayner, dem. rzecznikiem gen.

W Nebrasce, w stanie Bryana, zwyciężyć musieli oczywiście demokraci. Wybrani zostali: Silas A. Holcomb do sądu najwyższego; J. L. Teeter i Edson Rich do rady uniwersyteckiej.

W Mississippi wybrano następujący demokratyczny tykiet: J. H. Longino, gubernatorem; Jones T. Harrison, wicegubernatorem; J. L. Power, sekretarzem stanu; W. Q. Cole, rewizorem; J. R. Stowers, skarbnikiem.

We Virginii demokraci mieć będą większość w obu izbach legislatury.

NOWA REPUBLIKA.

Zdawać by się mogło, że każda niemal piędź ziemi znajduje się już pod pod protektoratem jakiegoś mocarstwa, że powstawanie nowych państw jest już dzisiaj rzeczą niemożliwą—tak wszechwładnie panują bowiem nad światem niektóre z mocarstw europejskich. Tymczasem w Afryce południowej wybijają się na wolność dawni osadnicy holenderscy i stwarzają dwie rzeczypospolite Transwaal i Orange, w południowej zaś Ameryce powstaje republika Acre, nad rzeką Acre, jedną z dopływów Amazonki. Nowa ta rzeczpospolita ma powierzchni półtora razy więcej niż Wielka Brytania i Irlandya razem wzięte.

Powstała ona w sposób dosyć dziwny. Republika powstała na terytoryum spornem, o które od dawna kłóciły się Boliwia i Brazylia. Żadne jednakże z tych państw terytoryum spornego nie zajęło. Kraina to bardzo rzadko zamieszkała, ma bowiem nie więcej jak 50,000 mieszkańców. Ludzie tamtejsi utrzymują się przeważnie ze zbierania kory korkowej z drzew, rosnących tamże w wielkiej ilości.

Awanturnik pewien, nazwiskiem Rodriguez Aries ogłosił się prezydentem tego kraju, nie mającego właściciela. Nowy rząd sformowany tam został całkiem prawidłowo. Aries ponaznaczał ministrów, sędziów, a jako stolicę swoją wybrał sobie małą wioszczynę Antinairi, będącą zarazem portem do wysyłania kory korkowej. Republika Acre nie posiada większych miast, ani miast wogóle; są tam tylko wioski liczące najwyżej po kilka tysięcy mieszkańców.

Nowo kreowany prezydent jest człowiekiem, który dużo świata widział. Z pochodzenia Hiszpan, był on najpierw bankierem w swym kraju, następnie impresaryem w Stanach Zjednoczonych, zarządcą fabryki pewnej w Paryżu, kupcem w Brazylii, a ostatnio przed prezydenturą swoją prowadził biuro eskontowe w Buenos Aires. Tam też zapoznał się z jegomościami, którzy do ministeryum jego należą.

Nowy ten rząd nie jest bynajmniej fikcyą, dochodzą bowiem wieści, że tak Boliwia jak i Brazylia zamierzają wysłać siły zbrojne i ukarać uzurpatora, a zarazem zatknąć na terytoryum spornem swe chorągwie.

Prezydent rzeczypospolitej Acre nie założył jeszcze dotąd domów szulerskich, jak to uczynił w swoim czasie baron Harden Hickey, przedtem wszechwładny monarcha wyspy Trinidad, w celu zbogacenia skarbu państwa, ale zamierza ustanowić cło na wywożoną korę korkową i na towary importowane.

Czy ta nowa rzeczpospolita dłużej potrwa niż Trinidad—to dopiero czas pokaże.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 10 listopada.— Z Amsterdamu nadeszła wiadomość o nowem zwycięstwie Boerów nad Anglikami, odniesionem w zeszły piątek. Sześćset Anglików zostało zabitych, a trzy sta poranionych.

LONDYN, 10 listopada.— Pierwsze okręty z posiłkami angielskimi przybyły do Cape Town dzisiaj rano. W tych dniach opuści kolonię Cape czterdzieści cztery tysiące wojska. Część uda się pod miasto Durban. W dniu 13 lub 14 b. m. spodziewają się przybycia okrętów Yorkshire, Harlich, Castle, Lismore Castle i Manila. Inne okręty wiozące wojsko, przybędą znacznie później.

LONDYN, 11 listopada.— Drogą na Amsterdam nadeszła tu wiadomość, iż w ubiegły piątek wojska orańskie rozbiły pod Ladysmith prawie doszczętnie jeden pułk angielski. 600 Anglików położono trupem. Oprócz tego zabrali Boerowie 300 koni jako zdobycz wojenną.

CAPE TOWN, 11 listopada.—Gołębie pocztowe puszczone przez generała White z Ladysmith, przynoszą od niego takie wiadomości:

"Miasto bombardowane jest ustawicznie, dzień w dzień, szkody są, ale wielkich strat wskutek tego nie ponosimy. Major Gole z pułku królewskich inżynierów został dziś ranny w chwili, gdy niósł rozkazy naszym oficerom. Szańce nasze wzmacniamy ciągle. Jeszcze czas niejaki zdołamy się utrzymać."

LONDYN, 13 listopada.— Boerowie dotąd nie odstąpili od miasta Ladysmith, ale codziennie je bombardują i to z coraz większą determinacyą, bo wiedzą, że wszelka zwłoka sprowadzić może klęskę, że od zdobycia tego miasta zależy bodaj los obecnej wojny z Anglikami. Tego zdania są nietylko Boerowie, ale i wszyscy niemal mieszkańcy Anglii; dla tego też uwaga wszystkich zwrócona jest na oblężone miasto, wszelkie zaś wiadomości o ponoszonych tu i owdzie przez angielskie wojska klęskach, przechodzą niespostrzeżenie. Jeżeli jenerał White zdoła wytrzymać oblężenie dopóki nie nadejdą mu posiłki, to jest do końca tego miesiąca, natenczas zniknie niebezpieczeństwo grożące wojsku angielskiemu w Natalu, jeżeli zaś nie, natenczas Boerowie staną się panami tej krainy, i stanowić będą taką siłę, że nawet wojska Bullera z trudnością im czoło stawić będą mogły. Jeżeli White nie utrzyma się w Ladysmith do tego czasu, wtedy wszystka amunicya i armaty dostaną się w ręce Boerów, a ci potrafią to wszystko zużytkować.

Jenerał White posiada w Ladysmith około 13,000 wojska, oraz jeden regiment kawaleryi. Jest dobrze oszańcowany i zaopatrzony w prowizyę.

Boerowie są daleko silniejsi, a nadewszystko są nadzwyczaj czynni. Strzelają oni bardzo celnie, odważni są aż do szaleństwa, a nadto mają w posiadaniu dwie drogi kolejowe, mianowicie, jedną z Harrismith i drugą z Pretoryi, którymi to mogą zwozić amunicyę, armaty oraz wojsko. Mają oni dużą ilość wielkich armat, które pomimo, że nie są tak niszczące jak angielskie, jednakże wyrządzają sporo szkody. Nakoniec Boerowie mają jednę najważniejszą wyższość nad wojskiem angielskiem, jest ich znacznie więcej, gdy więc pewna część bije się, druga odpoczywa, podczas gdy wojska angielskie upadają już ze znużenia.

LONDYN, 13 listopada.— Według ostatnich wiadomości z Ladysmith, Boerowie bombardują dotąd miasto ze wszystkich stron, chociaż bezskutecznie. Zdaje się, że nie mają oni też zamiaru zdobywać miasta szturmem, natomiast zdają się liczyć na to, że White sam się podda. Olbrzymie armaty Boerów umieszczone na górze Umbulwane zieją teraz ustawicznie ogniem na Ladysmith.

W pobliżu Colenso zbierają się również olbrzymie siły Boerów, bo chcą oni tam godnie przyjąć posiłki angielskie. W okolicy Colenso poumieszczali Boerowie wielkie armaty na górach i zwrócili je w stronę kolei, którędy wojska angielskiego się spodziewają.

LONDYN, 14 listopada.— Wobec krytycznego położenia w jakiem się znajduje White w Ladysmith, Buller podobno się będzie starał dać pomoc White'owi z końcem tego tygodnia. Pierwszą jego czynnością będzie odbić Colenso z rąk Boerów.

Donoszą też z kolonii Cape, że Boerowie rozwinęli tamże niezwykłą czynność. Są oni w znacznej sile nad rzeką Orange, a w dniu 10 b. m, stoczyli z Anglikami bitwę pod Belmont, w której rozpędzili nieprzyjaciela. W tych dniach szturmować mają ponownie miasta Kimberley i Mafeking.

BRUKSELA, 14 listopada.—Jenerał White chciał się podobno poddać, ale żądał warunków, na które jenerał Joubert nie chciał się zgodzić. White chciał, aby mu pozwolono wyjść z miasta z wojskiem, armatami i amunicyą.

Armia jaką obecnie wystawiła Anglia do wojny w Południowej Afryce jest największą, jaką kiedykolwiek wysyłano morzem do innych krajów, Liczy ona dzisiaj 80,000 ludzi, a 10,000 wkrótce zostanie wysłanych. Książę Wellington miał tylko 20,000 wojska kiedy stoczył bitwę z Napoleonem, za lorda Roglan tylko 26,000 wojska posłano do Krymu, za lorda Clive 40,000 do Indyj, i 30,000 pod komendą Wolsleya do Egiptu. W wojnie o niepodległość Ameryki Anglia miała tu 36,000 swego wojska.

Pamiętać jednak trzeba, że Napoleon szedł do Rosyi z milionowem wojskiem, a jednak zmogła go o wiele słabsza armia Kozubowa.

Z FILIPIN.

MANILA, 11 listopada.— Wskutek ulewnych deszczów popsuły się plany pochwycenia Aguinalda w pułapkę. Generał Lawton z trudnością posuwa się naprzód, a czoło jego kolumny sięga obecnie San Jose. Generał Young dotarł do Cabanutuan, gdzie w jego ręce wpadły znaczne zapasy broni i amunicyi powstańczej. Generał McArthur dotarł do Mabalacat, gdzie się zatrzymał, a Bell operuje na prawem skrzydle w górach na wschód od Mabalacat, gdzie natknął się na oddział ze 160 powstańców złożony, z których 36 wziął do niewoli, a 19 zabił lub poranił. Kolej pomiędzy Bamban i Angeles jest zniszczona.

Nie ma Aguinalda!

MANILA, 13 listopada. — Oddział wojska pod komendą pułkownika Bell, oraz mały oddział kawaleryi, wszedł zeszłej nocy do Tarlac, nie natrafiwszy na żaden opór. Dokąd umknął Aguinaldo z jego wojskiem i tak zwanym rządem, nikt nie umie powiedzieć.

Do Tarlac zbliżają się też ze swym wojskiem jenerałowie McArthur i Lawton. Wczoraj wojska pod komendą McArthura zajęły Bamban, pozycyę najsilniejszą po Tarlac, a trzymaną dotychczas przez Filipińczyków. Walka jednakże trwała wcale krótko, powstańcy bowiem walczyli według starej taktyki, mianowicie umykali po wymianie kilku strzałów. Zabity został jeden oficer amerykański. Walka trwała dwadzieścia pięć minut, poczem powstańcy umknęli w góry.

Oddział jenerała Young, złożony z kawaleryi i piechoty, idzie ciągle naprzód poprzez błota. Dotąd nie wiadomo, w którem miejscu się znajduje.

Krążownik Charleston się rozbił.

MANILA, 14 listopada.— Krążownik amerykański Charleston rozbił się na podwodnych skałach przy wyspie Caniguen, na północ od wyspy Luzon. Odbywając patrol w czasie ulewnego deszczu i burzy, najechał na skały. Kapitan George W. Pigman powiada, że Charleston uszkodzony został za bardzo, aby go można było jeszcze ratować.

Polacy w Ameryce.

South Bend, Ind.—Leon M. Kucharski otrzymał posadę klerka w biurze audytora miejskiego. Oprócz niego pracuje w ratuszu drugi Polak, Józef Werwiński.— W przyszłą niedzielę odbędzie się tu przedstawienie teatralne, urządzone przez gniazdo Sokołów Romanowskiego. Odegrany zostanie melodramat "Cuba Libre," napisany przez p. Barszczewskiego.

Stevens Point, Wis.—W zeszłym tygodniu pożar zniszczył trawę na olbrzymich łąkach Buena Vista. Wiele stogów siana padło pastwą rozszalałego żywiołu. Takiż pożar szerzył się w Town Carson. Największą szkodę ponieśli: I. Niemczyk, W. Slusarski, M. Pieczyński i M. Guzman.

Bayonne City, N. Y.— Dwudziesto miesięczny Józio Zakrzewski, którego rodzice mieszkają pod numerem 90 R. R. avenue, bawiąc się w domu sąsiadki pani Ida Reiner, niedostrzeżony dorwał się do butelki z trucizną na owady i wypił całą zawartość. W kilku godzinach zmarł w okropnych męczarniach.

Elm Dale, Minn.—Powstała tutaj niedawno parafia polska, doczekała się wreszcie własnego proboszcza. Jest nim Wbny ksiądz Jan Bełzowski.

Pottstown, Pa.—Marya Jaworska, Polka, idąc ulicą zosała rażona paraliżem i w kilka minut zakończyła życie. Zmarła pozostawiła pięć drobnych dzieci, które za życia własną pracą żywiła. Przed dwoma laty mąż jej został zabity na kolei.

Shamokin, Pa.—Jerzy Sowiński, górnik w Excelsior kopalni, gdy już miał zabierać się do domu po ukończonej pracy, został przywalony odłamem kamienia i ciężko pokaleczony.

Scranton, Pa.—Franciszek Drobisz, Polak, zatrudniony w Stors kopalni na Priceburgu, został onegdaj zabity odłamem kamienia. Pozostawił żonę i 7 dzieci.

Greenwood, Pa., przy Scranton.—Polacy tutejsi myślą o założeniu polskiej szkoły.

Priceburg, Pa.—Jan Zalewski, 20 letni Polak, tak fatalnie został wypchnięty z salunu przez właściciela, niejakiegoś Foleya, Irlandczyka, że złamał kark i na miejscu życie zakończył. Foley został natychmiast aresztowany, lecz wypuszczony został za kaucyą 5 tysięcy dolarów.

Rich Prairie, Minn.—Polacy tutejsi rozpoczną wkrótce budowę własnego kościoła. Plany już są gotowe.

Drobne wiadomości krajowe.

— W zeszłym tygodniu spaliły się w Lower Allegheny, Pa., przy Pittsburgu dwa olbrzymie rezerwoary oliwy i gazoliny, każdy mający po 1,500 beczek zawartości. Szkody wynoszą około 15 tysięcy dolarów.

— Zorganizowała się w Pittsburgu nowa kompania pod nazwą "Gem Manufacturing Co.," która pobuduje swe fabryki w budynku zajmowanym dawniej przez Bradley Stove Company, przy Second avenue i Wood ul. Wyrabiać będzie stalowe części różnych maszyn.

— The Westinghouse Electric and Manufacturing Co. w Pittsburgu, otrzymała od towarzystwa kolei górnej w New Yorku zamówienie na pewne ulepszenia tejże kolei, na sumę 3 milionów dolarów. Ponieważ praca ta ma być wykończoną jak najprędzej, dyrektorzy kompanii Westinghouse połowę pracy kontraktem zastrzeżonej oddadzą kompanii "General Electric."

— D. O. Cunningham & Co., huta szklana w Pittsburgu na południowej stronie miasta rozpoczyna pracę w dniu 30 listopada.

— American Window Glass Co., w Pittsburgu, puści swe wszystkie huty w ruch z dniem 1 go grudnia.

— J. M. Guffey z Pittsburga, który posiada w W. Virginii około 30,000 akrów gruntu bogatego w pokłady węgla, wszedł w spółkę z kilku kapitalistami ze wschodu, i zamierza rozpocząć kopalnie węgli najpierw na 5,000 akrów.

— Z New Castle, Pa., donoszą, że huty szklane tamtejsze Lawrence i Shenango, w tym tygodniu zostaną w ruch puszczone.

— American Steel & Wire Co., w Pittsburgu, zakupiła siedmdziesiąt akrów gruntu przy Glassport i zamierza tamże wystawić wielką walcownię stali, zamiast budowania tejże na wyspie Neville.

— Miasteczko Canonsburg, Pa., blisko Washington, zebrało $2,500 na plac pod budowę nowej garncarni. Fabryka garncarska będzie miała 420 stóp długości, a 100 szerokości. W okolicy fabryki pobudowanych zostanie około sto domków dla robotników.

— W Ligonier, Pa., wydarzył się niezwykły wypadek. W domu Arthura Repper pająk ukąsił małe dziecko, i od tego ukąszenia cała prawa strona dziecka nabrzmiała znacznie i sparaliżowaną została.

— Benjamin F. Bartlett z Pittsburga, nadesłał w tych dniach telegram do żony swej, zamieszkałej pn. 700 College ave., w którym donosi, że niebawem powróci do domu. Bartlett udał się do Klondyku dwa lata temu w towarzystwie kilku innych poszukiwaczy złota. Początkowo nie wiodło mu się. Później jednakże natrafił na bogaty pokład złota. Wracając z pól złotodajnych, wiezie on "nugget" ważący dwa funty, 3 uncye i 72 grany, a przedstawiającego wartość $434.10.

— Zeszłego tygodnia kompania Fayette zakupiła od farmerów w Morgan, w powiecie Greene, w Pennsylvanii, 1100 akrów gruntu z pokładami węgla.

— Altoona Glass Co., budująca swe huty szklane w Altoona, Pa., puści takowe w ruch z dniem 1 go stycznia. Dzisiaj już stara się o robotników do tych nowych hut.

— Mayor Rose w Milwaukee, Wis., na posiedzeniu komisarzy parkowych zrobił formalny projekt, aby parkowi przy Lincoln avenue nadano nazwę "Kościuszko."

— W lesie pod Kelly, w pobliżu Wausau, Wis., znaleziono zwłoki czteroletniego chłopczyka Roy Crow'a, który zabłąkał się tamże i z głodu umarł. Pięćset osób szukało chłopca w okolicy.

— W Helena, Mont., aresztowany został senator Tomasz Carter za plucie na trotuar. Skazany został na zapłacenie $1 kary.

Stevens Point, Wis.—W miejscu gdzie dotychczas był skład drzewa "Week Lumber Co.," pobudowana zostanie nowa fabryka mebli. Rozmiar głównego budynku będzie 70 stóp szerokości, a 250 długości.

W fabrykach Pressed Steel Car Co., w McKeesport, Pa., praca idzie we wszystkich oddziałach. W zeszłym tygodniu wykończono przeszło sto stalowych wagonów. W tych zaś dniach kompania otrzymała zamówienie na 1100 wagonów dla kolei Western. Prócz tego duże obstalunki od kompanii New Jersey, Lime oraz Lebanon Furnace.

Anglia przeszkodziła.

BERLIN, 14 listopada.— Z Konstantynopola telegrafują do "Tageblatt," że spodziewana wizyta floty francuskiej w Stambule nie przyjdzie do skutku. Potajemnie uradzono, że francuski admirał Fournier i rosyjski Szeremetiew, każdy z dwoma okrętami mieli przybyć równocześnie i złożyć sułtanowi wizytę.

Skoro o tem dowiedział się sir Nicholas O'Connor, natychmiast dał znać sułtanowi, iż jeżeli wizyta tych admirałów przyjdzie do skutku, on po eskadrę angielską telegrafować będzie. Pogróżki tej uląkł się sułtan i prosił admirałów, aby z wizytą się wstrzymali. Eskadra brytyjska jest obecnie na wodach jońskich.

— Walcownie w Bessemer, Ala., będą puszczone w ruch w przyszłym miesiącu.

AMERYKA.

Pociąg się rozbił.

TOLEDO, O., 10 listopada. Pociąg osobowy linii Michigan Central, rozbił się wczoraj wieczorem w odległości trzech mil od miasteczka Alexis, Mich. Dwadzieścia i kilka osób odniosło ciężkie poranienia, a drugie tyle lżejsze. Katastrofę spowodowało wyskoczenie lokomotywy ze szyn.

Admirał Dewey żonaty.

WASHINGTON, D., C., 10 listopada. Wczoraj o godzinie 10 rano połączeni zostali węzłem dozgonnym pani Mildred Hazem i Admirał Dewey. Ceremonii zaślubin dokonał proboszcz kościoła św. Pawła w Washingtonie. Admirał swoim zwyczajem zrobił znowu swoim przyjaciołom niespodziankę, gdyż nikt nie przypuszczał, aby tak prędko jego romans się zakończył. Nikt nie spodziewał się wcześniej ślubu jak na przyszły tydzień.

Tymczasem admirał postarał się o skrócenie terminu przez prawa kościelne naznaczonego i w towarzystwie pani Ludlow, siostry swej narzeczonej jej matki i porucznika Caldwell, o godzinie 9:30 wsiadł z narzeczoną do powozu, a o godzinie 10 już było po wszystkiem.

Oprócz osób wyżej wymienionych nikt więcej o tem co zaszło, nie wiedział.

Lepszy system niż Marconiego.

NEW YORK, N. Y., 10 listopada. Marconiego system telegrafowania nie jest jedynym sposobem telegrafowania bez drutu. Niejaki W. A. Eddy, z Bayonne, N. J., wynalazł nowy sposób telegrafowania, nie używając żadnej bateryi. Próby ze swym wynalazkiem odbywał przy pomocy dwóch latawców, które puścił w powietrze na wysokość tysiąca stóp, a od legle od siebie o czterysta stóp. U obu tych latawców umieszczone były druty. Eddy następnie począł wprawiać w ruch maszynkę telegraficzną u jednego drutu, a natychmiast w drugim drucie posłyszano miarowe trzaskanie elektryczności. Wynalazek ten tłómaczy się tem, że na pewnej wysokości ponad powierzchnią ziemi powietrze jest do tyla przesycone elektrycznością, że wystarcza to zupełnie do zelektryzowania drutów.

Kolej w Alasce.

SEATTLE, Wash., 11 listopada. Towarzystwo kolei "White Pass & Yukon", zakupiło szyn stalowych za $300,000, potrzebnych do wykończenia linii kolejowej od jeziora Bennett do Closeleigh, nad rzeką Forty-Five, cztery mile od White Horse Rapids. Dotychczas z tego obstalunku dostarczono już 2,400 ton szyn i lokomotywę, która potrzebna jest przy budowie. Na 1go czerwca linia tej kolei zostanie już pewno wykończona.

Nowa kolej.

NEW YORK, 11 listopada. Zorganizowało się tu nowe towarzystwo kolejowe pod nazwą "Delaware Valley & Kingston R. R." do którego wchodzą właściwie sami tylko właściciele bogatej kopalni węgla w Pennsylvanii. Kompania ta dotychczas dzielić się musiała zyskiem z towarzystwem kolei J. Pierpont Morgan i obecnie postanowiła zbudować swoją własną linię kolejową, ośmdziesiąt mil długości. Linia ta pójdzie od Lackawaxen, Pa., do Kingston, nad rzeką Hudson. Kapitału nowa kompania posiada półtrzecia miliona dolarów.

Niezależni się mordują.

PHILADELPHIA, Pa., 11 listopada. Ksiądz Wincenty Zaleski, proboszcz polskiej niezależnej parafii tutejszej, został zamordowany w swej plebanii p. n. 769 South Second ulica. Gdy dzisiaj rano zgłoszono się do plebanii, Zaleski leżał w kałuży krwi i bezprzytomnym i wkrótce życie zakończył. Kto go zamordował dotychczas nie wiadomo. Opowiadają, że wieczór poprzedni Zaleskiego odwiedzili dwaj księża niezależni, a mianowicie Gawrychowski z Baltimore i jakiś drugi z Buffalo, obaj niezależni. Na plebanię obu zaprowadził Jan Przeniński, prezydent parafialnego zarządu. Tenże opowiada, że gdy nieco później około g. 10 przybył na plebanią, zauważył, że księża kłócili się dosyć głośno. Organista zaś powiada, że widział trzy kobiety wchodzące na plebanię. Ani księży owych, ani kobiet nigdzie znaleźć nie można.

W poniedziałek nadeszła z Baltimore wiadomość, z której wykazuje się, iż wizytę Zaleskiemu złożyli Walenty Gawrychowski z Baltimore, Md. i Radziszewski z Chicopee, Mass., obaj niezależni księża. Gawrychowski opowiada, że Zaleski kłócił się ze swym organistą i że był bardzo pijany. Gawrychowski i Radziszewski aresztowani zostaną, dopóki nie wykażą, że są niewinni.

Wypadek z tramwajem w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 13 listopada. William Framer, motorzysta na linii kolei elektrycznej Racine & Kenosha, ocalił prawdopodobnie życie dziesięciu pasażerów, przyczem sam odniósł poranienia bodaj czy nie śmiertelne. Wagon tejże kolei dojechawszy do krzyżówki kolejowej na ul. Clinton w pobliżu Florida, najechany został przez pociąg ranżerujący, lecz szczęściem w przedniej tylko części, albowiem Framer przedtem jeszcze zdołał zatrzymać nieco bieg wagonu. Pomimo to front wagonu elektrycznego został strzaskany, a Framer odniósł ciężkie wewnętrzne uszkodzenia obok bolesnych okaleczeń.

Pożar w Cleveland.

CLEVELAND, O., 13 listopada. W niedzielę wieczorem, około godziny szóstej, powstał ogień w bloku Bradley'a przy ulicy Bank i zniszczył dwa piętra, zajmowane przez kilka firm hurtownych. Szkody wynoszą $100,000.

Wiceprezydent zdrowszy.

PATERSON, N. Y., 14 listopada. Stan zdrowia Hobarta, wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych jest dzisiaj o wiele lepszy, niż tydzień temu. Doktorzy mają nadzieję utrzymać Hobarta przy życiu.

Kradzież dyamentów.

CLEVELAND, O., 14 listopada. Bardzo śmiałej kradzieży dokonano tutaj wczoraj po południu. Niepochwyceni dotąd złodzieje skradli ze składu jubilerskiego Sigler Bros., przy Euclid ave., dyamentów za $30,000. Do sklepu Siglera weszło dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn i zażądali dyamentu tej samej wielkości, jaki jeden z nich posiadał. Sigler pokazał jedno pudełko z dyamentami, a gdy odwrócił się, aby pokazać drugie, złodzieje zabrawszy całe pudełko, uciekli szybko ze sklepu i zmieszali się z tłumem na ulicy. Rabusiów dotąd nie pochwycono.

Wydatki wojenne.

WASHINGTON, D. C., 10 listopada. Jenerał Bates, płatmistrz armi amerykańskiej, ogłosił świeżo następujące sprawozdanie z wydatków za rok fiskalny: armia regularna $34,141,225; armia ochotników $35,877,177; rozpuszczenie wojsk kubańskich $905,100; wypłacono "extra" ochotnikom w wojnie hiszpańskiej $443,932 i regularnemu wojsku w wojnie hiszpańskiej $202,592. Wydatki wojny filipińskiej nie zostały tutaj wciągnięte.

Wypadek na kolei.

OMAHA, Nebr., 14 listopada. Na kolei Fort Dodge & Omaha, o 9 mil od Denison, Ia., zderzył się pociąg towarowy z pociągiem robotniczym, w którym znajdowało się 180 ludzi. Skutek był straszny. Parowóz i pierwsze dwa wagony zostały potrzaskane, 26 robotników zostało poranionych i poparzonych w okropny sposób.

Napad bandytów.

TITUSVILLE, Pa., 14 listopada. Trzej zamaskowani rabusie włamali się do biura sprzedaży biletów kolejowych D. A. V. & P., rozbili tamże kasę żelazną i zabrali z niej $20. Ciż sami bandyci weszli następnie do mieszkania prywatnego pewnej bogatej rodziny i grożąc rewolwerami, zabrali z domu biżuteryi wartości $1000, oraz $500 w gotówce. Za rabusiami puściła się w pogoń policya, a kiedy rabusie widzieli, iż są ścigani, rozpoczęli strzelaninę. Wymieniono ogółem około 20 strzałów, przyczem szef policyi postrzelony został w brzuch, jeden z policyantów w twarz, a jeden z rabusiów zastrzelony został. Dwaj pozostali zdołali umknąć.

Poświęcenie się dwudziestu studentów.

TORONTO, Ont., 14 listopada. W szpitalu dla dzieci dokonano nader ciekawej operacyi na dwunastoletnim chłopczyku Charlie Cochrane, który wpadłszy do naczynia z wrzącą wodą, oparzył sobie plecy do tego stopnia, iż skóra całkiem zeszła. Chłopcu groziła śmierć, a w najlepszym razie długie cierpienie. Dzięki jednakże pomysłowości doktorów i poświęceniu studentów medycyny do tego nie dopuszczono. Dwudziestu zdrowych i wesołych młodzieńców, studentów medycyny, poddawszy się wpierw egzaminacyi doktorskiej, stanęło naokoło stołu, na którym leżał oparzony chłopczyk. Każdy z tych młodych ludzi miał lewe ramię obnażone. Następnie doktorzy przystąpili do pracy. Obmywszy czysto rękę każdemu, wycinali po kawałku skóry na cal szerokości, a trzy cale długości i obkładali nią oparzone plecy chłopca, po umoczeniu jej wpierw w rozczynie solnym. W taki sposób pokryli całe plecy chłopca. Nazajutrz przekonano się, że operacya powiodła się znakomicie, gdyż skóra przyległa do ciała i gorączka zmniejszać się poczęła.

Major John A. Logan zabity.

WASHINGTON, D. C., 14 listopada. Odebrano dzisiaj telegrem z Filipin, w którym donoszą, że major John A. Logan, z 33 pułku piechoty ochotników, został zabity w bitwie z Tagalami w pobliżu San Jacinto. Prowadził on osobiście batalion do ataku.

O potyczce tej donosi generał Otis, co następuje:

Dnia 12 listopada stoczoną została bitwa między 33 pułkiem ochotników, a 1200 powstańcami, ukrytymi w krzakach. Z naszej strony straciliśmy siedmiu, a między niemi jenerała Logan. Kapitan Green i jedenastu żołnierzy zostali poranieni. Nieprzyjaciel został pobity i umknął w lasy, pozostawiwszy na polu ośmdziesięciu zabitych. Straty powstańców wynoszą napewno trzystu zabitych.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

ANGELES, Luz, 15 września, 1899 roku.

Drogi Przyjacielu!

List Twój poprzedni otrzymałem. Sprawiłeś mi nim prawdziwą przyjemność, donosząc o tem, co się u was dzieje. Odpowiedź na list ten wysłałem ci już przed dwoma miesiącami, sądzę więc, że ją do tego czasu otrzymałeś.

Kraj tutejszy jest obecnie pod wodą, a przeto wszelkie operacye wojenne ustały na pewien czas, prawdopodobnie do połowy listopada.

Od czasu gdym do Ciebie pisał ostatni list, brałem udział w dwóch bitwach. Pierwszy raz d. 9 sierpnia pod San Fernando, a drugi raz d. 16 tegoż miesiąca brałem udział w ataku na Angelos. Było nas tam 10 pułków piechoty. Marsz do tej miejscowości utrudniony mieliśmy znacznie. Dwunastomilową drogę z San Fernando do Angelos odbywaliśmy poprzez pola ryżowe, napełnione wodą pozostałą z deszczów, poprzez błoto sięgające poniżej kolan, a czasem nawet wyżej. Napadani przez powstańców, kryć się musieliśmy pod wodą przed ich strzałami i od czasu do czasu wytykając głowę z wody, odstrzeliwać się, a potem z przerażającym krzykiem i tak prędko jak można było biegliśmy na nieprzyjaciela. Powstańcy nigdy nie mają dosyć odwagi, aby stoczyć bitwę w linii, nie mogąc znieść naszego krzyku. Zazwyczaj uciekają wtedy i to tak prędko, że żaden Amerykanin schwytać ich nie potrafi.

Nasz następny atak będzie prawdopodobnie na Tarlac.

Od dawna ja mam nadzieję, że prezydent będzie zmuszony powołać pod broń nowych ochotników, jeżeli wojna w tym kraju ma być wkrótce ukończona. Większość tutejszej szarży jest też tego zdania, iż z chwilą gdy siły nasze wzmocnione zostaną, rebelia tutejsza ustać musi przed Nowym Rokiem. Pozostałyby chyba tylko małe oddziały, kryjące się w górach, ale z tymi danoby sobie radę.

Ja zostanę uwolniony ze służby wojskowej dnia 4 października i zaraz też wrócę do Stanów, z powodu, że zdrowie moje jest obecnie dosyć kiepskie. Odkąd jestem na wyspie, nigdy nie miałem miększego łóżka nad deskę lub tarcicę, którą się podkładało, nie chcąc spać na mokrej ziemi. O kocach ani mowy tutaj nie ma, nikt z żołnierzy na nich nie sypia. Tornistry z kocami mieliśmy przysłane na wyspę zaraz w pierwszym tygodniu, ale zaginęły w ciągłych marszach, tak jak i drugie, któreśmy nieco później odebrali.

Ostatniej nocy mieliśmy trochę zabawy. Powstańcy bombardowali nasze miasto, ale żaden z kartaczy nie wpadł do miasta. "Artylerya" ich nie posiada najmniejszej wprawy, albowiem pomimo bliskiego dystansu, kule padały przed miastem, albo też za miastem. Mają oni tu około dziesięć armat większego kalibru.

W połowie listopada będę napewno w Chicago.

Z uszanowaniem,
Jan Manduka.

Wspaniały jubileusz Tow. św. Kazimierza Król. w South Bend Ind.

Dnia czwartego, b. m., odbyła się w naszem mieście świetna uroczystość obchodu ćwierć-wiekowego jubileuszu tow. św. Kazimierza Królewicza, w parafii św. Jadwigi. Tow. św. Kazimierza jest drugiem z rzędu polskiem towarzystwem bratniej pomocy, założonem w South Bend przed 25ciu laty. Na uroczystości tej chociaż wszystkie towarzystwa nie wystąpiły w całości, to liczne z każdego towarzystwa delegacye przedstawiały szczerą przyjaźń, panującą wśród wszystkich naszych rodaków.

Rano o godzinie 8 mej członkowie Tow. św. Kazimierza, Oddział Krakusów, delegacye różnych miejscowych towarzystw i kapela św. Stanisława Kostki zebrali się przed halą Kościuszki, zkąd po uformowaniu szeregu przez marszałka Tow. św. Kazimierza, ob. Józefa Koteckiego, pochód ruszył ulicą Chapin do Monroe, Monroe ulicą do Scott, Scott ulicą do kościoła św. Jadwigi na solenne nabożeństwo, odprawione z okazyi rocznicy tego towarzystwa.

Nabożeństwo odprawił proboszcz parafii św. Jadwigi, Wiel. ks. Walenty Czyżewski, w asystencyi ks Kiersch jako dyakona i ks. Jarzyńskiego jako subdyakona. Stosowne do uroczystości kazanie wygłosił ks. Czyżewski.

Po nabożeństwie Towarzystwo i delegacye wróciły do hali Kościuszki, gdzie rozwiązał się szereg pochodowy.

Po południu o godzinie 2ej w hali parafialnej św. Jadwigi rozpoczął się rzeczywisty obchód. Publiczności była pełna sala. Prezydent Towarzystwa, ob. Marcin Pietraszewski, stosownemi słowy otworzył uroczystość obchodu, powołując na przewodniczącego ob. Ignacego Boińskiego. Wręczył mu przytem srebrny medal, jako upominek od Tow. św. Kazimierza Królewicza za wierność i wytrwałość w stałem przebyciu całych 25 lat w tem towarzystwie. Towarzystwo św. Kazimierza zorganizowało się w mieszkaniu ob. Boińskiego. Na sekretarza powołano ob. Franciszka Kosnowskiego.

Najpierw przy akompaniamencie fortepianu przez ks. A. Zubowicza, panny Władysława, Stanisława i Bronisława Kałamajskie odśpiewały tercet "Srebrny Jubileusz Tow. św. Kazimierza." Następnie bardzo interesującą mowę o opiece naszej dorastającej dziatwy i potrzebie założenia szkoły rzemieślniczej miał ks. proboszcz Walenty Czyżewski. Potem deklamował wiersz o św. Kazimierzu młody St. Szamecki. Chór mieszany pod dyrekcyą organisty Rucińskiego odśpiewał piękną pieśń. Następnie kongresman Abraham L. Brick miał mowę w języku angielskim o łączności braterskiej. Teraz znowu wystąpiły panny Kałamajskie i przy akompaniamencie odśpiewały tercet, a po nich deklamowała mała Jadwiga Kałamajska. Proboszcz parafii św. Kazimierza Królewicza, ks. E. Raczyński, wygłosił dłuższą mowę o św. Kazimierzu, patronie Towarzystwa, obchodzącego srebrny jubileusz. Chór pod dyrekcyą organisty Rucińskiego znowu odśpiewał piękną pieśń. Panna Bronisława Kałamajska z akompaniamentem fortepianu odśpiewała "Dumkę poety z boleścią serca." Potem sekretarz Towarzystwa, ob. Leon M. Kucharski odczytał referat z przeszłej egzystencyi Tow. św. Kazimierza. Towarzystwo to zawiązało się z 18tu członkami na pierwszem zebraniu, a dzisiaj liczy członków 125. Dochodu w tych 25 latach było razem $15,592,06; wydatki wynosiły: na zapomogę w czasie choroby $6,219; pośmiertnego $2,691. Tow. św. Kazimierza swego czasu sprawiło też do kościoła św. Jadwigi obecny wielki organ kosztem $2,400.

Po odśpiewaniu przez panny Kałamajskie z akompaniamentem fortepianu tercetu "Pożegnanie z tęsknotą," i przemówieniu przewodniczącego, na zakończenie uroczystości jubileuszu odśpiewano wspólnie hymn "Boże coś Polskę."

Z hali św. Jadwigi członkowie Tow. św. Kazimierza i delegacye miejscowych towarzystw udały się na halę Kościuszki, gdzie przy wspólnej przekąsce i braterskiej pogawędce, muzyce i śpiewach zakończono obchód srebrnego jubileuszu Tow. św. Kazimierza.

(Goniec Polski).

NOWY RODZAJ TELEGRAFOWANIA.

Depesze telegraficzne, podług "Daily News," w niedługim czasie będą przesyłane charakterem pisma wysyłającego. Maszyna, która ma wywołać przewrot w dziedzinie telegrafów, istnieje już od dłuższego czasu, a przed czterema laty wystawiono model jej w jednem z angielskich towarzystw naukowych. Linje i rysunki będą mogły być natychmiast z jednego miejsca na drugie przenoszone. Pióro, specyalnie skonstruowane, pisze w jednym przyrządzie, a drugie pióro, podobnie naśladuje automatycznie ruchy pióra pierwszego przyrządu w drugim i kreśli linie. Do osiągnięcia tego rezultatu potrzeba jednak czterech drutów i trudności te przeszkadzały dotąd wprowadzeniu wynalazku w powszechne użycie. Wynalazcą tego ulepszenia telegrafu jest prof. L. Gray, któremu po dłuższych badaniach udało się przy pomocy dwóch drutów osiągnąć ten sam cel i można przypuszczać, że w niedługim czasie ten rodzaj telegrafowania będzie rozpowszechniony w całym świecie.

NOWY KANAŁ.

W Buffalo na wystawie Pan amerykańskiej, która się odbędzie w 1901 roku, zbudowany będzie nowy olbrzymi kanał, który będzie otaczał cały plac wystawowy. Chcąc budowę tego kanału przyprowadzić do skutku, potrzeba będzie wykopać 180,000 kubicznych yardów ziemi, ponieważ kanał będzie miał blisko dwie mile długości, czterdzieści stóp szerokości, a od trzech stóp 6 cali do czterech stóp głębokości.

Po obydwóch stronach kanału urządzone zostaną wspaniałe chodniki po trzydzieści pięć stóp szerokości. Po kanale kursować będą liczne małe parowczyki, które rozwozić będą gości do budynków wystawowych do kanału przylegających.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz **ciast**, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych **przysmaków**, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Dla odmiany można je zapiec w rondlu po ugotowaniu, lecz w takim razie należy włożyć do sernikowej masy cukru i rodzynków, i skrapiać je masłem, układając do wysmarowanego i osypanego sucharkiem rondla.

16. Serniki smażone, czyli mędrzyki.

Wziąć kwartę świeżego nieprzetopionego twarogu, wytrzeć go mocno z 5—6 jajami, szczyptą soli, szklanką słodkiej śmietanki lub świeżej kwaśnej, 3 łyżkami miałkiego cukru i taką ilością suchej mąki, aby masa była sposobna do robienia gałek. Skoro się mocno wytrze, wsypać garść drobnych wypłókanych i osuszonych rodzynków, wymieszać mocno, robić gałki, spłaszczyć je, zrobić dołek palcem pośrodku, i smażyć na rumiano w gorącem maśle. Podawać do nich śmietanę.

17. Kluski Saskie.

Rozetrzeć łyżkę sporą masła z 5 zółtkami, wlać łyżkę zimnej wody, dodać tyle mąki, aby ciasto było gęstawe, wyrobić do pulchności, włożyć pianę ubitą z białek i ostrożnie z nią wymieszać. Pokroić w kostkę kawał ugotowanej szynki, i trochę bułki podsmażyć w maśle, włożyć do ciasta, wymieszać, robić małe pączki i spuszczać na osoloną wrzącą wodę; skoro na wierzch wypłyną, wybrać łyżką durszlakową i zalać rumianem masłem lub drobno pokrajaną i podsmażoną świeżą słoniną.

18. Kluski z kartofli.

Dwanaście sporych sypkich kartofli ugotować, obrać i utrzeć gorące na tarce. Rozpuścić pół funta masła, zmieszać z kartoflami, wbić 5 żółtek, posolić i dosypać tyle mąki, aby masa była twarda. Skoro się dobrze wymiesza, włożyć pianę z pozostałych białek, i spuszczać łyżką małe kluski na wrzącą posoloną wodę, jak się ugotują, odcedzić i zalać rumianem masłem.

Można te kluski dawać i w buljonie.

19. Mnichy.

Małe obwarzaneczki wiankowe oparzyć wrzącą wodą tak, aby zmiękły, lecz się nie rozpadły. Zarumienić sporą łyżkę masła, obwarzaneczki ociekłe z wody posolić, zalać gorącem masłem i z niem trochę podsmażyć.

20. Mnichy z winem.

Małe lub większe obwarzaneczki namoczyć w czerwonem winie, aby zmiękły, usmażyć w gorącem maśle i osypać cukrem i cynamonem na wydaniu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

WAFLE, ANDRUTY, CIASTA SMAŻONE W MAŚLE LUB TŁUSTOSCI, BLINY RUSKIE, PEZY i. t. p.

a) Wafle.

Uwaga o pieczeniu Wafłów.

Najlepiej piec wafle na rozpalonych węglach, bo od płomienia brunatnych plam dostają. Po upieczeniu nie trzeba składać jeden na drugi, lecz stawiać osobno, opierając czy o brzegi sita postawionego w ciepłem miejscu, czy o rozłożone na stole polanka, a będą kruche. Formy waflowej nie trzeba często smarować, wtenczas tylko to uczynić, skoro ciasto odstawać nie będzie. Ponieważ część ciasta wyciskająca się z formy robi wafle nierówne, trzeba ociąć nożyczkami naokoło, potem ułożyć na półmisek i osypać cukrem i cynamonem.

Po użyciu formy, należy ją wytrzeć watą lub bibułą i schować nie myjąc.

1. Wafle pospolite.

Utrzeć na śmietanę półfunta masła, wkładać ucierając po jednem sześć żółtek, wlać półtory kwaterki słodkiego mleka, trochę cynamonu lub cytrynowej skórki, zmieszać to wszystko z półfuntem suchej białej mąki i mocno wyrobić do pulchności. Ciasto powinno być tyle rzadkie, aby się do formy nalewać dało, jeżeliby więc masa pokazała się gęstą, trzeba dolać śmietanki.

Przed pieczeniem włożyć pianę z białek, ogrzać mocno formę, posmarować roztopionem masłem, wlać łyżkę ciasta i piec do złotawego koloru.

2. Wafle migdałowe.

Ubić ćwierć funta sklarowanego masła do białości z 6 żółtkami i 3 łyżkami cukru. Utłuc na miazgę ćwierć funta wyłuszczonych słodkich migdałów z dodatkiem kilku gorzkich, zmieszać z masą, wsypać ćwierć funta białej suchej mąki, rozprowadzić to śmietanką, aby ciasto było rzadkawe, ubić pianę z białek, zmieszać ostrożnie i piec na węglach.

3. Wafle ryżowe drożdżowe.

Oparzyć ćwierć funta ryżu i ugotować w mleku na gęsto. Wycierać go mocno z półfuntem mąki, wsypać trochę cynamonu, wbić 5 całych jaj po jednem, wycierając ciagle, włożyć parę łyżek drożdży, trochę letniego mleka, szczyptę soli i trzecią część funta roztopionego masła. Po mocnem wyrobieniu masy zostawić, aby podeszła i piec zwyczajnym sposobem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ODRZEWIONE DROGI.

Drogi obsadzone drzewami owocowemi należą dzisiaj w Europie do rzeczy całkiem powszedniej. Przykład obsadzania dróg drzewami owocowemi dała Francya. Drzewa owocowe przy drogach Wurtemberga dawały dwadzieścia lat temu owocu za sumę $200,000, dzisiaj dają trzy razy tyle. Dochód z drzew owocowych przydróżnych w Saksonii za czternaście lat wynosił $340,000. W roku 1894 zasadzono przy drogach publicznych 741,571 drzew owocowych, a te do tego czasu wydały owocu za sumę $2,000,000. We Francyi z drzew owocowych przy drogach zbiera się rocznie owocu za 8 milionów dolarów. W południowej Francyi drogi są obsadzane przeważnie drzewami wiśniowemi; w Touraine śliwkowemi, a w innych departamentach przeważnie orzechowymi, zaś w Normandyi sadzą tylko jabłonie. Dwadzieścia lat temu drogi we Francyi obsadzane były przeważnie topolami włoskimi, lecz te z powodu zbyt szybkiego rozrastania się, zwłaszcza w ornej roli, musiano wytępić, a w ich miejsce poczęto sadzić drzewa owocowe.

Dobrzeby było, aby i nasi farmerzy drogi do swych pól przytykające obsadzali drzewami, a korzyści z tego nie małe mieć będą. Wymawianie się zaś, ze drogi tutaj nie są utrzymywane w porządku, nie ma w tym wypadku żadnego znaczenia, jeżeli bowiem farmerzy o drogi dbać będą, to i prawa drogi te ochraniające ustanowione zostaną.

TRAKTAT POCZTOWY.

Na początku bieżącego roku został w Washingtonie zawarty traktat pocztowy między rządem amerykańskim a niemieckim. Traktat ten wszedł w życie 1-go października, a dotyczy przesyłki paczek z Ameryki do Niemiec i odwrotnie. Ponieważ w Stanach Zjednoczonych jest bardzo wielu Polaków z Księstwa Poznańskiego, Szląska i Prus i niejeden może chciałby posłać krewnym w starym kraju jakiś prezent lub też chciałby coś kazać sobie przysłać, więc podajemy najważniejsze szczegóły tego traktatu pocztowego.

Od 1 go października można wysyłać pocztą paczki nie ważące więcej niż 5 kilogramów (11 funtów); paczki nie mogą być dłuższe i szersze niż 180 centymetrów (6 stóp) Opakowanie musi być tego rodzaju, ażeby otwarcie na urzędzie celnym nie sprawiało trudności. Nie wolno przesyłać w paczkach: trucizn, przedmiotów eksplodujących lub łatwo zapalających się, przedmiotów płynnych lub wydzielających dużo tłuszczu; cukru lub klejów; żywych lub zabitych zwierząt; owocu lub warzywa oraz przedmiotów, które łatwo się popsuć mogą i w takim stanie cuchną. Dalej, zabronioną jest także przesyłka losów loteryjnych i ogłoszeń o loteryach, niemoralnych książek, gazet i cyrkularzy, które w kraju tym są zakazane.

Nie wolno wkładać do paczek listów lub notatek w formie korespondencyi, skoro władze odnajdą list, adresat musi za niego zapłacić podwójne porto. Zabronione jest wkładanie do takiej paczki mniejszych paczek zaadresowanych do innych osób. Jeżeli władze znajdą w paczce paczki, zaadresowane do innych osób, to policzą porto za każdą osobno.

W kraju przeznaczenia paczki zostaną oddane władzom celnym, a te w obecności odbiorcy (adresata) lub jego zastępcy otworzą je, aby stwierdzić, czy zawartość podlega cłu.

Opłata pocztowa za paczki wynosi ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec 12 ct. za każdy funt lub część tegoż: z Niemiec do Stanów Zjednoczonych za paczki ważące mniej niż 1 kilogr. 1 mk. 60 fen., za cięższe 2 mk. 40 fen.

Do każdej paczki należy dołączyć deklaracyę na formularzu, który dostać można na poczcie. Deklaracya zawierać musi: adres (jak na paczce), opis paczki, spis przedmiotów znajdujących się w paczce i ich wartość, dzień wysyłki i adres wysyłającego.

O nadejściu paczki zostanie adresat przez najbliższy urząd pocztowy uwiadomiony. Porto czyli koszta przesyłki trzeba zaraz przy oddawaniu paczki zapłacić. Natomiast cło, jeżeli przedmioty znajdujące się w paczce takowemu podlegają, zapłaci adresat.

(Kur. Pol.)

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU
— PRZEZ —
JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Podług tychże nogajców Elżusia i Baśka były wysłane tylko na dni parę do aułu nad Prut, aby je pokazać powinowatemu Mambeta staremu i choremu, murzy Chadżrutunowi. Ten murza był niegdyś *murachasem* to jest przedstawicielem murzów budżackich na dworze chana krymskiego, więc miał osądzić w mądrości i doświadczeniu swojem, ażali posłane dziewki byłyby godnym upominkiem dla Chana; ale Chadżrutun obejrzał jasyr, skrzywił się, machnął ręką odesłał dziewki napowrót, i powiadając że taki podarek zaledwo przydatny byłby dla baszy białogrodzkiego.

Jakoż istotnie dziewczęta niebawem przybyły i Hanka na zlecenie Ibrahima wyzdrowiała, aby mieć możność zobaczenia Elżusi z Baśką i zawiadomienia ich o przybyciu Darowskiego z Kubą i lipkami dla ratowania ich z niewoli.

Lipkowie od czasu do czasu wyjeżdżali z Bajmakły do innych aułów w tym celu, aby nie zwrócić podejrzenia na siebie, że przebywają tylko na jednem miejscu, owszem chcieli przekonać Mambeta, że tylko ich tu zatrzymuje jego osoba dostojna i opieka, jaką dać może dla wychodźców lipków, gdyby tu później przybyli w znaczniejszej liczbie na osiedlenie; że zresztą należy rozpoznać się z innemi koczowiskami, których jeszcze nie widzieli. Czyniąc wycieczki brali zawsze z sobą swój jasyr, swoich niewolników, to jest Kubę i Darowskiego, bo któżby takowych pilnował w Bajmakły; a wraz z jasyrem należało brać namiot, którego im Mambet gościnnie użyczył, a który następnie woleli od niego kupić na własność swoją. Wyjeżdżali nieraz w nocy konno, tak oni jak niewolnicy, a zwinięty namiot pakowano na osobnego konia jucznego. Czynili także nocne wycieczki dla tego, aby do nich nogajców bajmałkyskich i sąsiednie koczowiska przyzwyczaić: w razie bowiem oswobodzenia dziewcząt z niewoli mambetowej i stanowczej z niemi ucieczki, takowa prawdopodobnie musiałby się odbyć w nocy, a więc wówczas gdyby nawet ich spotkano z jukami, to snadno ukryć kobiety na koniach jako juki, nie dając się łatwo poznać w ciemności nocnej i rozeznać od istotnych juków; a do widoku jeżdżenia lipków z jukami jużby się byli przyzwyczaili nogajcowie i nie zwrócili by może uwagi na ucieczkę aż do dnia białego, a w takim razie mianoby dosyć czasu umknąć przed pościgiem i pogonią.

XII.

Zabójstwo żon mambetowych.

W kilka dni po powrocie Elżusi z Basią z nad Prutu, lipkowie dowiedzieli się, iż Mambet czyni przygotowania do owej wyprawy w celu wysłania swego jasyru niewieściego do Białogrodu, zgodnie z radą starego nadpruckiego murzy Chadżrutuna. Wyjazd miał nastąpić już za tydzień, a ponieważ jasyr prowadziłby orszak tatarski z trzydziestu nogajców, a więc za silny do odbicia z rąk jego jasyru przez dwóch lipków i dwóch ich towarzyszy, przeto powzięli oni zamiar przyspieszyć czas wyswobodzenia dziewcząt przed tygodniem. Na wspólnej naradzie odbytej we czterech postanowili dzień porwania i ucieczki wyznaczyć na noc z piątku na sobotę, a w środę po południu udał się Ibrahim do namiotu dziewcząt, aby je o tem uprzedzić, przygotować i nakazać jak mają postąpić, aby ucieczka łatwo przyszła do skutku.

Wszystkie trzy dziewczęta leżały teraz w swoim namiocie powiązane jak barany przez Szyrin, która w ten sposób zabezpieczyła się, nie mając nikogo do straży; starą bowiem tatarczuchę wysłała do bawolic, a sama poszła do podoju klaczy.

Wiedział o tem Ibrahim i dla tego wybrał ową chwilę do odwiedzin, boć już teraz, skoro Hanka była zdrową, nie miał prawa i powodu wchodzenia do niej. Na wszelki wypadek zabezpieczył się jeszcze w ten sposób, że postawił Achmetowicza przed wejściem do namiotu, polecając mu pilnie baczyć na przechodzących i dać mu znać o możności wyjścia powrotnie z namiotu wtenczas, kiedy nikogo w pobliżu nie będzie, aby nie widziano jego odwiedzin.

Hanka już przed paru dniami opłakała śmierć Zośki, ale Elżusia wciąż się jeszcze spodziewała powrotu panny Gruszeckiej i pragnęła, aby w tym razie zabrano ją razem ze wszystkiemi i ratowano z niewoli.

— To być nijako nie może — tłumaczył jej Ibrahim, — niewiadomo, czy panna Gruszecka kiedy powróci, a my nie możemy dłużej czekać. W sobotę albo w niedzielę Mambet chce wysłać was do Białogrodu, tedy my z panem Darowskim postanowiliśmy uciekać z wami w piątek w nocy.

— A cóż będzie z Iwasiem?—zapytała Baśka, składając do Ibrahima ręce jak do modlitwy.

— Iwasia zabierzemy z sobą tak samo jak Paraskę, jeśli się uda.

— A Fedorka i Damiana? A kupców ormiańskich?—dorzuciła poczciwa Hanka, pragnąc, aby nikt nie został z jasyru krzyczanowieckiego w Bajmakły.

— Kupcy ormiańscy dawno zostali odesłani do Stambułu—odrzekł Ibrahim,— tam ich współwyznawcy, Ormianie, obiecali złożyć za nich okup dziesięć tysięcy talarów. Co do tych dwóch chłopów krzyczanowieckich, Fedorka i Damiana, to nie możemy ich uwolnić, bo nie mamy dość ludzi do pomocy, a zresztą oni trzymani są przez nogajców przy stadninie, która od aułu odległa o kilka staji. Kiedyż nam czas na to starczy?

— Jakże to ma być? O jakiej porze mamy być gotowe? Jak wy nam dacie znać?—pytały trwożnie dziewczęta.

— A oto tak. Przed północą, gdy pierwszym snem zasną wszyscy w aule, Paraska przyjdzie do naszego namiotu i będzie pomagała panu Darowskiemu siodłać i juczyć konie do drogi; Achmetowicz z Kubą podkradną się do arby młodszych Mambetowiczów i ztamtąd przyprowadzą z sobą Iwaśka; ja zaś tymczasem przyjdę tu i przez namiot potrącę Hankę; wszak ty Hanka w tym kącie śpisz?—pytał Ibrahim, wskazując na kąt lewy namiotu.

— Tu, tu, Ibrahimku — potwierdziła Hanka.

— Wtedy niech Hanka wstanie po cichu i przetnie tym oto nożykiem—tu lipek wręczył Hance duży kozik—powróz, który was wszystkie trzy opasuje w nocy i który zwykle trzyma w swych ręku śpiąca Szyrin.

— A gdyby się Szyrin obudziła? — zapytała Elżusia.

— To Hanka, jako najśmielsza, niech zarzuci na jej głowę kożuch, aby nie krzyknęła, a ja tymczasem wbiegnę i dam jej radę.

Gdy tak rozmawiali w namiocie, rozległy się nagle za oponą jego zewnętrzną dwa okrzyki, z których w jednym poznano głos Szyrinowy, a następnie szamotanie się, głuche charczenie i dławienie się jakby duszącego się człowieka.

Dziewczęta struchlały z przestrachu, a Ibrahim pospiesznie wyskoczył z namiotu.

Achmetowicz z początku swego strażowania obzierał się był na wszystkie strony i strzegł namiotu czujnie; gdy wszakże po paru minutach ujrzał kilku nogajców przechodzących parowem i rozmawiających z sobą, wodził długo za nimi wzrokiem aż przeszli potok i oddalili się na drugą stronę onego.

Przez ten czas uwaga jego odwróconą została od strony jurty Mambetowej, skąd właśnie nadchodziła Szyrin niespodzianie; za nią o kilkanaście kroków podążała Mariam. Zbliżywszy się do namiotu dziewczęcego, starsza żona murzy już miała zajść ku przedniej oponie, aby wkroczyć do wnętrza, gdy ujrzała stojącego Achmetowicza, a z wnętrza jurty posłyszała dolatującą ją rozmowę i głos wyraźny Ibrahima. Zdziwiona obecnością tu obu lipków, skradła się ostrożnie ku ścianie bocznej namiotu, przystanęła, nadstawiła ucho i posłyszawszy rozmowę o zamiarze ucieczki, skinęła w milczeniu ręką na idącą zdala Mariam; poczem przykładała znów ucho do namiotu i posłyszawszy zlecenie Ibrahima, który nakazywał Hance zarzucić kożuch na jej głowę w nocy, schwyciła się oburącz za twarz i poczęła z przerażeniem szeptać do Mariam o tem, co słyszała.

W tej chwili szmer tego szeptu i szelest szat nogajek doleciał do czujnego ucha Achmetowicza, i ten postąpiwszy kilka kroków wstecz, skrył się za węgieł namiotu, a wychyliwszy głowę i zapuściwszy ostrożnie wzrok swój w stronę owego szelestu, ujrzał obie żony Mambetowe.

W oka mgnieniu stanął przed nim obraz koniecznej ze strony obu niewiast zdrady i strasznych jej następstw dla całego przedsięwzięcia lipków. Wszakże one natychmiast dadzą znać Mambetowi, a gdyby go nie było, to pierwszym lepszym nogajom z aułu odsłonią chęć porozumiewania się z jeńcami i zamierzonej ucieczki, a wówczas nietylko cały plan oswobodzenia spełznie na niczem, ale zginą jeńce, zginą lipkowie i wszelka nadzieja wraz ze śmiercią zostanie pogrzebana na wieki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MAPY...

Miast i Krajów, Widoki (Views) miast, Podręczniki (Guids) z dołączeniem Map i Atlasów, są do nabycia:

W Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza 532 Noble str.

Widoki (Views):

Ausbury Park, Ocean Grove and Vicinity . . 30c
Boston (50 widoków) . 30c
Chicago (50 widoków) . 30c
Martha's Vineyard (wyspa na południe stanu Massachusets) (50 widoków) . . . 30c
New York (50 widoków) . 30c
Philadelphia i okolice (50 widoków) 30c
Statua Wolności i Przystań New Yorku . . . 30c
Wodospad Niagara (widoki kolorowe) . . . 30c
Washington i okolice. Kapitol Stanów Zjednoczonych (50 widoków) . . 30c

Kieszonkowe Mapy Miast,

które sprzedajemy po 15 centów sztuka:

Baltimore, Md. — Brooklyn, N. Y.—Buffalo, N. Y.—Chicago, Ill.—Cincinnati, O. — Cleveland, O. — Detroit, Mich. — Kansas City Mo. i Kansas City, Kansas. — Louisville, Ky. — Milwaukee, Wis. — New Orleans, La. — New York City, N. Y. — Philadelphia, Pa.—San Francisco, Cal.—St. Paul i Minneapolis, Minn. — St. Louis, Mo. –Toledo, O.—Washington, DC.

Mapy każdego Stanu i Terytoryum

osobno:— Alabama, Alaska, Arizona, Arkansas, California, Colorado, Connecticut, Delaware, Florida, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Indian Terr., Iowa, Kansas, Kentucky, Louisiana, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Mississippi, Missouri, Montana, Nebraska, Nevada, New Hempshire, New Jersey, New Mexico, New York, North Carolina, North Dakota, Ohio, Oklahoma, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, South Dakota, Tennesee, Texas. Utah, Vermont, Virginia, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming, Cuba, Porto Rico, Hawaii, Philipine Islands, Wschodnia Azya i mapa całej kuli ziemskiej. Każda po....30c

Przewodniki Adresowe z mapami następujących miast sprzedają się po 30c każdy:

Boston—Chicago—New York—Philadelphia –Niagara Falls i Buffalo — Hudson River i Catskill Mountains—Omaha i Wystawy.

Atlasy:

Nowy Podręczny Atlas całego świata format mały. Cena 60c
Imperial Atlas całego świata wielki format. Cena . $2.50
Ścienna Mapa na jednej stronie Ameryka Północna, a na drugiej cały świat, $2.00

UWAGA:—Tylko Imperial Atlas całego świata lub ścienna mapa daje się w premii do "Gazesy Polskiej", na co odlicza się jednego dolara.

NAJPOPULARNIEJSZE KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA,

które się wydaje na premię wartości $1.00 za dołączeniem 10c na przesyłkę.

ANIÓŁ STROŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci), oprawne ślicznie w aksamit z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute i z srebną klamerką, złocone brzegi, cena . $1.00

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

BĄDŹ WOLA TWOJA (wydanie warszawskie, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast) . . $3.00 i $3.50

BOG MOJA NADZIEJA po dolarów 5, 8 i 12.

Błogosławmy Panu.— Zbiór Nabożeństw Katolickich. oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem . . . 1.00

Chwała Boża. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. itd. Oprawna w morocco skórkę, z złoc. krzyżem, brzegami i tytułem. Cena . . . 75c

Chwała Boża. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. itd. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem. . 1.00

Ciche Westchnienia.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena . . 75c

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast), ślicznie oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute i z srebrną klamerką, złocone brzegi, cena $1.00

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron, (dawniej $4.00) teraz - $1.60

Cicha Łza. Książka do nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudziński. Oprawna w czarną skórkę, . . 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko 1.80.

Cicha Łza. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką 75c

Cicha Łza. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Oprawne w morrokko. 50c

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $1.00

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . . $1.50

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . $1.50

Dziecię do Boga z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . 10c

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. . . . 75c

Kwiat Niewinności.— Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c.

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena . . 15c

Ogródek Duchowny, zamieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

Ogródek Duchowny, zamieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks, Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem Cena . $1.00

Ołtarzyk Polski Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. Cena . . 75c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dlą mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. Cena . 1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami . 1.75

Ołtarzyk Złoty. Zbiór Nabożeństw i Pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). Z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. Oprawa z kości słoniowej z wyrobami z stali i mosiądzu, z klamerką i złoconemi brzegami. Cena 2.25

Panie zostań z nami. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. . . . 50c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tyt. 75c.

Wianek Maryi, w opraw. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. $1.00

Wianek Maryi. W skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . . . 75c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena 75c.

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem pieśni, ślicznie oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c.

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

U STOP KRZYZA po dolarów 7 50, 9.00, 12.00 i 15.00

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni.— W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena . . $1.00

Zdrowaś Marya. Oprawne ozdobnie w morrokko. 1.50c

UWAGA. — Żądający książek powyższych, raczą podać numer Katalogu 2.

☞ KTO życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., niechaj przyśle 2c. znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, w Chicago, Ill.

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje Atlasy, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

Nowe książki.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki:

NAD BUGIEM.
Obrazek ludowy w 3-ch aktach. Cena 50c.

DUCH PUSZCZY,
Opowiadanie z merykań kich 'botów. Cena 50 centów.

Cyrulik ze Zwierzyńca.
Obrazek ludowy w jednym akcie wierszem. Cena 50 centów.

W. Dyniewicz, 532 Noble Str., Chicago, Illinois.

POSZUKIWANIA.

Stanisław Kozłowski, który przybył do Ameryki przed czterema laty, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Turaśl, wsi Cieciory, poszukiwany jest przez swoją żonę. Poszukiwany, jest wzrostu średniego, ma około 40 lat, jest pociągłej twarzy, nosi czarny zarost. W pierwszym roku przebywał w Baltimore i pisał, że ma wyjechać z New Yorku w okolicę. Trzy lata przeszło jak nie daje o sobie żadnej wiadomości, Upraszam przeto szanownych czytelników i rodaków, aby mi donieśli o nim, lub on sam, pisząc na adres:

ROZALIA KOZŁOWSKA,
Bx 581, Portland, Conn.
44—46

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Jan Tieul, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, Sokolskiego powiatu, gminy Trofimowskiej, z kolonii Dubasiewskiej, przebywający w Ameryce od ośmiu lat, poszukiwany jest przez niżej podpisanego w ważnym interesie. Proszę mi dać znać pod adresem:

Antoni Rakowski,
3 Wolent st., Wisky Hill,
Wilkes Barre, Pa.
43—47

Marcin Dzedzej, 181 Dundy str., w Passaic, N. J., niech się zgłosi do bióra United States Express Co., po odbiór paczki.

Piekarz, Polak, znający się na pierwszorzędnem pieczywie, niech się zgłosi po bliższe informacye pod poniższym adresem:

A. J. Lipowski & Co.,
715 Millbury str., Worcester, Mass.

Franciszek Łonicki, który przybył do Ameryki przed pięciu laty, poszukiwany jest przez własnego syna. Obiecuje pięć dolarów nagrody temu, kto mu wiadomość o ojcu nadeśle. Proszę pisać pod adresem:

Józef Łonicki,
594 N Main st., New Britain, Conn.
45—49

Józef Bazewicz z gub. suwalskiej, wsi Użubolo, poszukiwany jest przez swego krewnego. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam, niech raczy adresować:

AMBROŻY BAZEWICZ,
40 Lafayette Str., Paterson, N. J.

Józef Wiśniewski, poszukiwany jest, aby zgłosił się do swej żony, która jest niebezpiecznie chora. Odjechał on z domu trzy lata temu. Jest on wzrostu średniego, blondyn, oczy ma niebieskie. Pochodzi z gubernii płockiej, powiatu Rypin, gminy i wsi Gajsk. Ktoby wiedział o miejscu jego teraźniejszego pobytu, niech mi da znać, a dostanie 10 dolarów nagrody. Adres:

KAZIMIERA WIŚNIEWSKA,
40 Bradley Street,
New London, Conn.

Poszukiwany jest

Nauczyciel, Polak

albo Polka, którzyby mogli uczyć dzieci w publicznej szkole po polsku i po angielsku (szkoła jest polska). Kandydaci muszą złożyć egzamin krajowy w trzecim stopniu, to jest po angielsku. Zgłosić się do

Ks. J. J KLEIN,
Planterville, Texas.

CHICAGO.

— **Dr. Richard J. Gatling**, wynalazca armaty tej nazwy, tym razem przysłuży się ludzkości w lepszy sposób, dokonał bowiem wynalazku, który stanowi bodaj główną podstawę egzystencyi wszystkich ludów. Wynalazkiem tym jest samochód-pług, który zrobi pracę za ośmiu ludzi i dwanaście koni. Dr. Gatling obiecuje kilka innych wynalazków użytecznych w rolnictwie, co znaczy, że koniec swego żywota dla dobra ludzkości pragnie poświęcić. Fabryka tych nowych pługów stanie w Chicago.

— **Dowiadujemy się, że** staraniem doktora Kuflewskiego, zarząd biblioteki miejskiej wyasygnował $250 na zakupno polskich książek oraz gazet europejskich do czytelni publicznej przy Milwaukee ave., w pobliżu Huron ulicy. Doktor Kuflewski, jak wiadomo, jest członkiem zarządu biblioteki miejskiej.

— **Gazeta "Inter Ocean"** w niedzielnem wydaniu donosi, że morderca Snella, Willie Tascott, którego szukano we wszystkich krajach na kuli ziemskiej, w nadziei uzyskania nagrody $50,000, przebywa w Alasce, gdzie pracuje jako górnik. Wiadomość tę przywiózł z Alaski niejaki William Rigler, górnik, przed którym Tascot wyspowiadał się ze swej zbrodni, będąc ciężko chorym. Gdy mu siły jednak wracać poczęły, zniknął z okolicy Cape Home, aby go nie ujęto.

— **Z powodu zbyt częstych** wypadków zawalania się budynków, tutejsze organizacye murarskie i kamieniarskie rozpoczęły agitacyę za ustanowieniem urzędników, którzyby doglądali budowy wszystkich gmachów przeznaczonych na fabryki, spodziewając się w ten sposób położyć tamę stawianiu samotrzasków na życie ludzkie. Nam się wydaje, że ustanowienie odnośnych urzędników nic tutaj nie pomoże, a nawet wcale nie pomoże, bo wiemy przecież, że często bardzo urzędnicy tacy łapówkami na różne rzeczy kusić się dają. Najodpowiedniejszem w tym wypadku byłoby prawo, mianowicie takie, któreby karało ostro właścicieli wszelkich budowli oraz i budowniczych kierujących robotami przy budowlach. Inaczej niebezpieczne klatki stawiane będą, bo o wiele mniej kosztują.

— **Pod presyą uchwały** rady miejskiej, chicagoska kompania kolei elektrycznej w północnej części miasta, przystała na następujące żądania: Ma brukować ulicę North ave., pomiędzy Clark ul. i rzeką Chicago swoim kosztem; ma wydawać "transfer" bilety z North ave. tramwaju na linię Larabee; ma pędzić swe tramwaje od W. Chicago ave. do W. 40 ul. bez zmiany i ma wydawać transfer bilety na California ave.; ma wydawać transfer bilety z linii półn. Division na zach. Division; ma pędzić tramwaje nocą na linii Grand ave.; i nadto ma puścić w bieg na ul. Division większą ilość tramwajów.

— **Dr. Antoni Krygowski**, który w lipcu wyjechał do Europy, powrócił do Chicago, i znowu przyjmuje chorych w swoim dawnym lokalu 601 Racine ave., Lake View, Chicago.

Jako gość z Poznańskiego, bawi u Dra Krygowskiego Władysław de Raczyński ze Stojkowa.

— **Komitet kanału sanitarnego**, który otwarty ma być z dniem 1go grudnia, dokłada obecnie wszelkich starań, aby wszelkie prace nad tym kanałem ukończone zostały przed tym czasem. Wtym celu zaangażowano większą ilość robotników. Specyalna komisya udaje się w tych dniach znowu na inspekcyę kanału, aby w miejscach gdzie jeszcze robota nie została ukończona, postawić jak najwięcej robotników.

— **W czteropiętrowym** budynku Graema przy 43 ulicy i Wabash ave. powstał w nocy z piątku na sobotę, ogień, w którym zginęła jedna osoba, pani Ellen Mooney, żona pewnego browarza. Ogień powstał około północy w piwnicy wskutek zbyt silnego napalenia w piecu i szybko rozprzestrzenił się po całym budynku, tak że troje dzieci Mooneya, zdołały zaledwo w nocnych ubraniach wybiedz na ulicę. Na miejsce pożaru przybyła szybko straż ogniowa, i pospieszyła na ratunek pozostałej w budynku matce rozpaczających dzieci, było już jednak za późno, albowiem Mooneyowa już nie żyła. Udusiła się gazem i dymem.

— **Oryginalne w swoim** rodzaju połączenie północnej części miasta z południową proponuje alderman Rector. Połączenie to ma być przy ujściu rzeki Chicago. Z jednej i z drugiej strony rzeki, zbudowane być mają wieże po 30 stóp wysokie, i połączone z sobą w górze, na wysokości 110 stóp nad powierzchnią wody mostem stałym, 20 stóp szerokim. Do obu wież przytykać mają 2 olbrzymie budynki zbudowane w stylu odrodzenia, a przeznaczone na bióra różne, hale, teatra, lokale klubowe itp. Przez środek ich prowadzić ma droga wprost do mostu łączącego wieże. Kosztorys wieży i budynków podaje Rector na 7 milionów dolarów. Projekt takiego oryginalnego połączenia zamierza podać na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

— **W poniedziałek zeszły**, aż trzy osoby zabite zostały przez tramwaje elektryczne, i to pomimo tak zwanych koszy ratunkowych, w jakie obecnie wszystkie wagony kolei ulicznych są zaopatrzone. Pierwszą ofiarą była niejaka Mary Fineberg, 14 letnia dziewczyna. Wracając w poniedziałek wieczorem od pracy, przechodziła ona właśnie przez szyny tramwaju linowego, przy tunelu Van Buren ul., gdy niespodzianie najechał na nią pociąg, napełniony pasażerami. Dziewczyna widząc grożące jej niebezpieczeństwo, krzyknęła, ale motorzysta nie mógł zatrzymać pociągu i dalsze krzyki stłumił zgrzyt kół, rozrywających ciało nieszczęśliwej. Na pociągu powstało zamieszanie. Osoby które widziały dziewczynę padającą pod koła, wprost mdlały, zwłaszcza, gdy wagon począł podskakiwać po ciele dziewczyny. Wreszcie gdy motorzysta dojechał prawie do wnętrza tunelu, udało się mu pociąg zahamować. Pospieszono na ratunek, i po dziesięciu minutach wydobyto z pod tramwaju, ale już trup dziewczyny. Drugi nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na 79 ul. przy Manistee ave. Willie Lexton, 6 letni malec, skacząc na tramwaj, upadł pomiędzy dwa wagony i dostał się pod koła. Na miejscu zabity został. Trzeci nakoniec wypadek miał miejsce na Halsted ul przy 37mej. Ofiarą padła Mary Brady, 19 lat licząca dziewczyna. Przechodziła ona z przyjaciółką swą przez ulicę, a chcąc przebiedz szybko przed nadjeżdżającym wozem, podbiegły obie pod nadchodzący tramwaj elektryczny. Panna McKeon padła na kosz ratunkowy, ale panna Brady dostała się pod koła, i odniosła takie uszkodzenia, że w kilka godzin żyć przestała.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D.C. 15 listopada. — Wczoraj w hotelu Arlington odbyło się posiedzenie pocztmistrzów i zastępców tychże, na którem omawiano kwestyę ulepszenia istniejącego systemu pocztowego.

Pierwsza taka konwencya odbyła się roku zeszłego w Detroit, Mich. Przedmiotem dyskusyi było przyjęcie prawa zezwalającego na przesyłki paczek.

KAIR, 15 listopada. — Kalif ze swoim wojskiem posunął się już wzdłuż Białego Nilu, aż do wyspy Abboh, 150 mil od Khartum. Fakt ten źle się zapowiada dla Anglików, bo jeźli wojska kalifa nie zostaną pobite wkrótce, wówczas zamiar generala Kitchener rozpoczęcia kampanii sudańskiej może się nie powiedzie.

LONDYN, 15 listopada. Z teatru wojny nie nadeszła dotąd żadna ważniejsza wiadomość, prócz tej jednej, że jenerał Joubert ogłosił. iż śmiercią ukarze sześciu, znajdujących się w niewoli jenerałów angielskich, jeżeli Anglicy uczynią jaką krzywdę aresztowanemu Boerowi, podejrzanemu o szpiegostwo.— Rząd angielski ogłasza, iż odtąd podawane będą tylko wiadomości o zwycięztwach Anglików. A jeżeli ich nie będzie?

CHICAGO, 15 listopada. Antoni Pollak i Józef Virog, wynalazcy szybkiej metody telegrafowania, przybyli do Chicago, aby tutaj dokonać prób ze swoim wynalazkiem, który pragnie nabyć któraś z kompanij telegraficznych.

Odpowiedź korespondentowi.

Towarzystwu Br. Pom. Puł. w Worcester, Mass. — Korespondencyi o obchodzie listopadowym nie umieściliśmy, z powodu, że urządzacie panowie w dniu tym zabawę, my zaś obchodów listopadowych, na których tańce są urządzane, nie popieramy. Powtórzymy tu to, cośmy już poprzednio pisali, że urządzanie zabaw w rocznice powstań jest bezczeszczeniem pamięci Ojców naszych, którzy krew swą w obronie ojczyzny przelali — a nawet życie położyli. Nie zgodzimy się nigdy na to, iż cieszyć się nam wypada z powstań, na zasadzie, że stanowiły one dowód żywotności narodu, bo po pierwsze źle się one zakończyły dla naszego narodu, a po drugie czem by się różniły takie obchody od obchodów rocznic szczęśliwszych wypadków w historyi naszej?

Ceny Targowe.

CHICAGO, 9 Listopada, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	—66½
" 3 biała	—66
Latowa No. 3	63—65
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—31⅞
No. 2 żółta	31¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	21¾—23
No. 4. biały	22½—28
Żyto, buszel	
No. 2.	—49
Jęczmień	34—53
Siemiona, 100 funtów	
lniane	—1.29
Tymotka	—2.42½
Koniczyna	8.25
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.50
No 1	7.00—9.50
No. 2	6.00—8.50
No 3	6.00—8.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.50—12.75
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.50—3.60
Spring patents	3.40—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2 55
Żytnia miech	2.50—2.80
Jarzyny:	
Selery pudło	40—60
Cebula 1½ buszla	30—40
Ogórki, tuzin	75—90
Kapusta nowa za sto	3.00—4.00
Sałata, case	45—50
Kartofle buszel.	34—36
Mieszane	28—32
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.73—1.75
Medium	2.00—2.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.50—4.50
Jabłka, Beczka	2.00—2.25
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	75 1.50
Poziomki, case	60—1.00
Winogrona 8 ft.	10—11
Śliwki	75—1.00
Kalifornijskie	1.00—1.50
Drób żywy:	
Kury funt	6—6½
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	5.75—6.00
Masło:	
Creamery, funt.	—24½
Dairy	21
Packing	14½—15
Łój, funt	4½
Jaja, tuzin	—18
Ser: Young America	—12
Twins	11¾—12
Brick	12
Szwajcarski	—13
Limburger	11—11½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½ 9
Dobra	7½ 8
Zwyczajna	7—7½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	10
No. 2, " "	9
Cielęce No. 1	12
" No. 2	10½
Wieprzowina,	8.10—8 15
Smalec,	5.10—5.12½
Żeberka,	4.85—5.25
Bydło, sto funtów:	1,7.0
Pierwszej klasy, 1,200 do funtów	—7.00 6.00
Woły Wyborne, 12.00 do 1.600 funtów	6 50—6.75
Dobre	5 40—5 90
Zwyczajne	4.75—5.30
Texaskie byki	4.15—4 80
Dobre krowy	3.00—3 50
Cielęta	5.50—7.00
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—6½
Pickerel	—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

†

Ś. p.

STANISŁAW SWENDZIŃSKI,

pożegnał się z tym światem opatrzony św. Sakramentami, w kwiecie wieku, bo przeżył ledwie siedmnaście lat. Zmarł on na uporczywy kaszel, na który cierpiał przez ostatnie ośm lat, pomimo opieki różnych lekarzy. Proboszcz ks. Zaleski wygłosił piękną mowę przy zwłokach zmarłego.

Tak Wiel. ks. proboszczowi Zaleskiemu ze Silver Lake jako też i Towarzystwu św. Wojciecha oraz siostrom Różańcowym i tym wszystkim, którzy udział brali w pogrzebie, zasyłamy serdeczne "Bóg zapłać!"

W smutku pogrążeni rodzice i cała familia.

Andrzej i Tekla Swendzińscy.
Silver Lake, Minn., 10 listopada, 1899 roku.

Towarzyszki życia

poszukuje młodzian liczący 21 lat. Kandydatka nie koniecznie musi być Polką, ale musi posiadać trochę pieniędzy. Może nią być również panna lub wdowa. Młodzieniec ów posiada stałą pracę jako maszynista przy kopalni. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii i powiatu Łomża, wsi Szczepankowo. Kandydatki raczą nadesłać swoją fotografję, a natychmiast otrzymają odpowiedź: Adres:

Jan Królik,
Bx. 190 West Gardner, Mass.

K. Kłopotowki, w Coketon, W. Va., niech się zgłosi po odbiór swej paczki do ofisu "Adams Express Company."

Do szanownych korespondentów.

Z powodu zdarzających się często pomyłek, wskutek nieczytelnego nieraz pisma, uprasza się Szan. korespondentów, aby przedewszystkiem nazwiska i adresy wypisywali jak można najwyraźniej. W ten sposób uniknie się nieporozumień i zwłok.